Nr 71. Kraków 28 Marca — Sobota. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 27 marca.

Wiedeńska *Presse* przyniosła telegram z Berlina z 26go b. m. téj osnowy:

Drogą telegraficzną otrzymano tu doniesienia z Petersburga najświeższéj daty, zawierają w sobie następujące bardzo ważne wiadomości:

Gorczaków miał posłom państw zachodnich wyraźne uczynić oświadczenie, że teraz, gdy powstanie polskie uważanem być może za pokonane (?!) Cesarz Aleksander usiłować będzie, w porozumieniu z obu państwami uczestnikami podziału, nadać swoim poddanym polskim instytucye, które dowiodą Europie, że rządowi rosyjskiemu dobro polskich jego poddanych niemniéj leży na sercu, jak dobro istotnych Rosyan. Również amnestya powszechna lubo nie przyrzeczona, wszakże jest oczekiwaną.

Jeśli przypuścimy, że książę Gorczaków istotnie takie postawił wnioski posłom francuskiemu i angielskiemu, o jakich powyższy telegram donosi, to zakończenie kwestyi polskiéj więcéj niż kiedykolwiek oddaliłoby się od kresu, jakiego sobie życzy większość rządów europejskich. Wnioski rosyjskie byłyby pierwszym politycznym skutkiem zeszłotygodniowéj walki nad Nidą, i mogłyby posłużyć jako przykład, że rozległość obietnic rosyjskich zależną jest całkowicie od siły powstania. Ponieważ niewchodzimy tu, jaka jest militarna siła powstania, ani też z góry nie możemy przewidywać dalszych jego powodzeń lub klęsk, przeto z tego tylko co dotąd znane, przytoczymy dla porównania, że przed powstaniem rząd rosyjski o żadnych nie chciał myśleć koncesyach, w chwili zaś, gdy głosi mylnie, że powstanie jest stłumionem, przyrzeka jakieś instytucye choć niesformułowane; a zatem, że powstanie takie jakie dotąd było, wymogło przecież na Rosyi więcéj niż milcząca rezygnacya. W miarę więc, jakby powstanie się wzmagało, te nieokreślone przyrzeczenia nabierałyby formy bardziéj dotykalnéj i praktycznéj.

Nie ta atoli okoliczność w powyższéj depeszy nas uderza.

Rząd rosyjski sprowadzić chce kwestyę polską ze stanowiska kwestyi europejskiej a przynajmniej międzynarodowej, na stanowisko kwestyi międzyrozbiorowej, a raczej na stanowisko sprawy świętego przymierza. Kwestya ta obraca się swoją stroną kończastą szczególnie przeciw Francyi, ogólnie zaś przeciw całej Europie i przywrócić chce sytuacyę z r. 1846. Głównym celem tych propozycyj rosyjskich byłoby odciągnięcie Austryi od związków z państwami zachodniemi. Gdyby ani państwom zachodnim ani Austryi nie szło już o sprawę polską, lecz o same siebie, to i tak propozycye te niemogłyby znaleść przyjęcia i uznania, chyba ze strony jednych Prus. Państwa zachodnie przystając na te wnioski rosyjskie, zrzekłyby się dobrowolnie wszelkiego prawa przemawiania w sprawie polskiej, Anglia zaś prawa uważania traktatów wiedeńskich za podstawę tegoczesnego układu państw, a nadto dopomogłyby do odnowienia kombinacyi politycznej, dzielącej Europę na dwie połowy. Austrya będąca dziś regulatorem politycznych zboczeń i pośrednikiem między Wschodem a Zachodem, poszłaby w usługi Rosyi, jej hołdować zmuszona, i dorabiać się u Prus odzyskania przychylności. Wnioski ks. Gorczakowa albo są przeto błędnie doniesione, albo jeśli rzeczywiście tak były postawione, to uważać się winny jako pierwsza w targu o Polskę oferta. Zacenić wolno — a jeśli się nie uda, to przynajmniej zniewoli się stronę przeciwną do powiedzenia, ile żąda.

Jak dalece zresztą Austrya niema nic wspólnego w tym sojuszu rosyjsko-pruskim, do któregoby ją książę Gorczaków rad wciągnąć, to świadczą półurzędowe słowa organów wiedeńskich. *Donau Ztg* przyrzekła dać wyjaśnienia o skutkach misyi ks. Metternicha i wczoraj oświadczyła, iż sprawa polska jest kwestyą obchodzącą całą Europę, a zatem nie zakończy jej gabinet petersburgski na podstawie rozbioru. Przytaczamy także wyrazy równocześnie napisane w *General-Korrespondenz*, a które mogą służyć telegramowi *Pressy* za przeciwwagę:

Wiele dzienników wciąż utrzymuje, że Cesarz Napoleon pomimo bezskuteczności swoich dotychczasowych kroków, nie porzucił zawsze jeszcze idei zjednania sobie udziału Austryi w energicznem wystąpieniu na rzecz Polski. Sądzimy, że możem zapewnić, iż usiłowania gabinetu wiedeńskiego i tuilleryjskiego, aby się wzajemną wymianą myśli zbliżyć ku sobie, celem znalezienia wspólnej podstawy w traktowaniu kwestyi polskiej, ani na chwilę nie doznały przerwy, jak również, że wszystkie okoliczności wskazują, że układy o tyle przywiodą Austryę i państwa zachodnie do porozumienia, o ile te ostatnie nie oczekują ani nie żądają od gabinetu wiedeńskiego żadnych innych propozycyj, prócz takich, które muszą być uważane za stósowne i odpowiednie szczególnemu stanowisku Austryi w tej kwestyi.

Wprawdzie z powyższych słów nie można jeszcze zdać sobie sprawy co do rozciągłości warunków obustronnych w układach między Austryą a państwami zachodniemi nad kwestyą polską; wszelako przekonać się z nich łatwo, iż od propozycyj petersburgskich podanych w telegramie *Pressy* do propozycyj francuskich lub angielskich droga tak daleka, jak od wypadków, które zaszły w Europie od r. 1846 do położenia rzeczy w r. 1863.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 marca.

(H. S.) Wyparcie oddziału Czechowskiego do prowincyi naszej, jest już niestety pewnem, część bowiem tych co broń złożyli, przywieziono już do Lwowa i osadzono w domu transportowym. Dotąd jest ich według spisów urzędowych 38. Co się zaś tyczy reszty pobranych mają ich częściami przyprowadzać, a ogólna liczba wynosić ma przeszło 400. Od nikogo nie można się z pewnością dowiedzieć, ile jest rannych i ilu zginęło w owych kilku potyczkach, które ten oddział stoczył z moskalami. Z opowiadań pogmatwanych i sprzeciwiających się jedne drugim tyle można jedynie wnosić z pewnością, że cały oddział Czechowskiego liczył mało co nad 700 ludzi i 50 koni, a tak doniesienie iż 1,500 strzelców liczył oddział, jak niemniej, że oddział ten miał parę szwadronów jazdy, jest bez wszelkiej podstawy. Była wprawdzie garstka strzelców w sztuce podobno uzbrojonych, lecz tych sztuców nie naliczyłby podobno i 200.

Nie zwykłem zbierać wiadomości na bruku, a tak nie donoszę zwykle obiegających pogłosek, które najczęściej okazują się mylnemi. I teraz jest tych pogłosek co niemiara, a obok tego odzywa się zwykła śpiewka, że wina wszystkiego złego a szczególniej wina wyparcia oddziału za granicę cięży na dowódzcy czy dowódzcach. Czy tak jest w rzeczywistości, nie mogę ani twierdzić ani zaprzeczyć, ponieważ nie podobna z opowiadań jednostronnych przyjść do wniosku i sądu uzasadnionego. Nie będąc przytem ani z powołania ani z usposobienia zwolennikiem owej polityki, która prostą drogą nie lubi iść do celu, powiem otwarcie, że takie oddziały jak Czechowskiego i pod takiemi wpływami zebrane nie mogą nigdy liczyć na powodzenie. Ludziom stającym pod bronią w obozach powstańczych trzeba z góry zapowiadać, że muszą walczyć nie tylko z moskalami, ale oraz z głodem, trudami i niedostatkiem największym; że powinni się przygotować na brak amunicyi i odzieży. Nie należy ich złudnemi karmić nadziejami, że wszędzie, gdzie się tylko zjawią, przyjmować ich będą z otwartemi rękami i z radością, ale przeciwnie powinno się ich przygotowywać na wszystkie możliwe wypadki. I cóż z tego, że szumnemi przechwałkami ściągnie się jakie tysiąc do obozu, jeżeli za dni kilka nastąpi rozczarowanie, a za niem w ślad pójdzie upadek na duchu i popłoch, nied statkiem bardziej jeszcze zestopniowany? Być może, że takie sumienne wystawienie rzeczywistego stanu rzeczy mniejby ochotników ściągało do obozów powstańczych, ale za to można być pewnym, że byliby to ludzie żelaznej woli, których nic już odstraszyć nie zdoła i którzy wszystko przetrwać potrafią.

Wiem, uwagi podobne nie popłacają dzisiaj, gdy wszystko (!!) chce przed prawdą uszy zamykać. Lecz mnie się zdaje, że w ten sposób sprawie się nie służy, jeżeli kto drogę obłędu sobie obierze. Jestem tak dobrze, jak najzapaleńszy z zapaleńców przeświadczony, że sprawa narodowa mimo wszelkich niepowodzeń w końcu zwyciężyć musi, lecz zwycięztwa jej nie przyśpieszą pewnie sztuczne środki. Ci zaś, którzy używając wszelkiego rodzaju wczasów, przy świetnie zastawionym stoliku herbacianym piorunując na pojedyncze oddziały zuędzniałych i wygłodniałych ochotników, że dalej w walce nie wytrwali, ale czy granicę przeszli, czy też w inny sposób od walki się usunęli, stoją w jednym rzędzie z owemi moralistami, którzy wyprawiając potajemnie wyuzdane orgie, piorunują na drobne nawet ułomności ludzkie! A jest takich niestety niemało, którzy sierdzą się na wygłodzonych biedaków, dla czego dalej wśród najniekorzystniejszych okoliczności nie walczyli. Możnaby ich zapytać, czemu jeżeli tacy waleczni i wytrwali, nie byli tam, gdzie bardzo potrzeba waleczych i na wszystko wytrwałych! Skoro nieco pewniejszych zdołam zebrać wiadomości o oddziale Czechowskiego, nie omieszkam wam donieść.

Lwów 26 marca.

(z) Część znaczna oddziału Czechowskiego po kilkakrotnym boju z Moskalami w okolicy pomiędzy Krzeszowem a Biłgorajem, przeszła jak wiadomo wraz z nim samym w kilku miejscach przez granicę austryacką na tę stronę, gdzie przytrzymują przechodzących władze austryackie. Wczorajszym nocnym pociągiem kolei żelaznéj przywieziono czterdziestu kilku. Byli to ci, którzy mieli czem opłacić jazdę koleją. Inni prowadzeni zwykłym sposobem spodziewani są dziś i jutro. Przywiezionych umieszczono w koszarach wojskowych w ogrodzie Jabłonowskich, gdzie wolno im dosyłać z domów jedzenie, widzenie się jednak z nimi wzbronione.

O walce dnia 21 b. m. w skutek której przez przeważające siły moskiewskie ku granicy austryackiéj wparci zostali, opowiadają naoczni świadkowie, że była bardzo gorącą. Dniem przedtem stoczono bój nad Tanwią. Pod silnym ogniem rotowym piechoty rosyjskiéj nasi spędziwszy Moskali zajęli wzgórza. Lecz nazajutrz znużeni bojem i całonocnym marszem popadli w zasadzkę w lesie, w który bez należytéj zapuścili się ostrożności i otoczeni zostali z wszystkich stron przez Moskali. Pod lasem wytrzymali kilkakrotną szarżę konnicy rosyjskiéj. Najwięcéj odznaczył się tam major Z., który w chwili największego niebezpieczeństwa objąwszy doraźnie komendę z wielką odwagą i przytomnością umysłu zebrał w około siebie najodważniejszych i najcelniejszych strzelców i pozostałemu oddziałowi utorował drogę przebojem.

W tym zaciętym boju miało poledz ze strony polskiéj około ośmdziesięciu. Lwów okrył się nową żałobą, pomiędzy poległymi znajduje się bowiem wiele dzielnéj młodzieży lwowskiej. Tam także poległ jak słychać znany dobrze Lwowianom niegdyś ulubiony kaznodzieja tutejszy zakonu OO. Bernardynów ks. Berard Bulsiewicz. W zeszłym roku został on wydalony ztąd z rozkazu ks. arcybiskupa i przeniesiony do konwentu w Zbarażu, pomimo usilnych o pozostawienie go tutaj próśb parafian i mieszczan lwowskich, którzy w księdzu Berardzie cenili wysokie cnoty chrześciańskie, a w słowach jego czerpali pociechę i światło prawd bożych. Był to mąż gorącego serca i porywającéj a prostéj wymowy, jakiéj od dawna już nie zapamiętały kazalnice tutejsze. W Zbarażu obwiniony został o naruszenie spokojności publicznéj z powodu miana tamże kazania i wytoczono przeciw niemu śledztwo. Ks. Berard wydalił się jednak w ciągu śledztwa ze Zbaraża i znikł bez wieści. W walce pod Krzeszowem prowadząc z krzyżem w ręku szyki do boju przeciw hordom moskiewskiéj schizmy, padł ugodzony kulą, i skłuty bagnetami. Dziś stoi on już przed sądem najwyższego, gdzie zasługi i grzechy inną odważają szalą.

Nieraz już przychodziło mi wspomnieć o tutejszem stowarzyszeniu czeladzi rzemieślniczéj, które powinnoby służyć za wzór do zawiązania podobnych stowarzyszeń po innych miastach naszych, tak bardzo przyczynia się do podniesienia oświaty i uobyczajenia klasy rzemieślniczéj. W obecnéj chwili liczba członków stowarzyszenia znacznie się uszczupliła, z powodów łatwo zrozumiałych. Temi dniami odbyło się w sali zakładu posiedzenie, na którem dyrekcya stowarzyszenia zdała sprawę z różnych czynności i stanu majątku stowarzyszenia.

W zakładzie pobiera czeladź należąca do stowarzyszenia w niedzielę, święta i poniedziałki naukę pisania, czytania, rysunków, chemii doświadczalnéj w popularnym wykładzie, tudzież kościelnéj historyi polskiéj. Najlepszym dowodem dobrego pod względem moralnym wpływu jaki rzeczona instytucya na czeladź rzemieślniczą wywiera, są uzbierane oszczędności, które sobie czeladnicy w domowéj, bezprocentowéj kasie u przełożonego składają. W roku ubiegłym złożono do przechowania w pomienionéj kasie przeszło 1700 złr. Znaczny ten grosz uratowany od zmarnowania jest świadectwem porządnego prowadzenia się i dobrych obyczajów czeladzi należącéj do stowarzyszenia.

Z pod Krzeszowa w Lubelskiem 23 marca.

Przesyłam wam raport o bojach stoczonych przez oddział polski w południowo-zachodnim narożniku Lubelskiego pod dowództwem pułkownika Czechowskiego w dniach 19, 20 i 21 marca, któregoto oddziału część większa została następnie wpartą do Galicyi przez przeważne siły rosyjskie, gdy część mniejsza przedarła się dalej w głąb Lubelskiego.

„W d. 19 t. m. staliśmy obozem pod Naklikiem (wieś o półmili od Krzeszowa na drodze z Tarnogrodu do Krzeszowa, P. R. Cz.), gdy patrol konny wysłany około godziny 9ej wieczorem doniósł, że oddział moskiewski składający się z trzech rot piechoty, sotni kozaków, 50 jazdy liniowej i z dwóch dział zajął wieś Lipniki (omyłka w nazwisku, winno być Lipiny Dolne, wieś leżąca na gościńcu z Janowa do Tarnogrodu, a odległa o $^1/_4$ mili od Naklika w kierunku północnym. P. R. Cz.). Ponieważ stanowisko naszego oddziału, składającego się w owej chwili z 450 ludzi piechoty i 50 koni jazdy, niebyło zdolne do obrony przeciw tak przeważnym siłom—gdyż dotykający do naszego obozu folwark z bardzo rozległemi zabudowaniami, musiałby być koniecznie osadzony, aby nieprzyjaciel go nie zajął, a na to nasze siły nie były wystarczające — przeto cofnął się cały oddział w cichości i jak największym porządku, a przeszedłszy w oddaleniu jednéj wiorsty około Lipin i minąwszy wieś Potok górny, stanął obozem w krzakach koło moczaru dotykającego Potoku dolnego, (poznał się zatem oddział polski w kierunku północno-wschodnim nieco głębiej w Lubelskie. P. R. Cz.) Dodać tu jeszcze winienem, iż w ciągu dnia 19 t. m. dwa oddziały strzelców celnych naszych, odbyły wyprawę do Krzeszowa, miejsca 2 mil od Naklika odległego, zkąd dopiero przed samym zachodem słońca powróciły.

„O godzinie 8ej zrana dnia 20 t. m., właśnie gdy żołnierze nasi gotowaniem zajęci byli, doniosły nasze czaty, że nieprzyjaciel zajął stanowisko na wzgórzu przy wsi Potok dolny i w szyku bojowym porusza się ku moczarom prawy bok naszego obozu broniącym. Obóz stanął w tej chwili pod bronią i strzelcy celni wysłani zostali jako tyraliery na spotkanie nieprzyjaciela, któren ich rzęsistym ogniem karabinowym przywitał. Strzelcy nasi celnemi strzałami odpowiedzieli na ogień nieprzyjacielski, jazda zaś nasza zagrażając prawemu bokowi kolumny nieprzyjacielskiéj, niedozwoliła moskalom obejść naszego stanowiska. Po blisko jednogodzinnym boju, w którym moskale znaczne straty ponieśli, chociaż ich liczebnie podać nie jestem w stanie, po zabiciu konia pod dowódzcą moskiewskim pułkownikiem Mielnikowem, cofnął się oddział nieprzyjacielski do Potoka dolnego. Nasz oddział zaś przeszedł rzeczkę Tanew i stanął obozem w lesie koło wsi Szyszek. (Stanowiska te okazują, że w pochodzie nie porzucając kierunku północnego zwrócił się na zachód i przybliżył się znacznie do granicy galicyjskiej. P. R. Cz.) Poległych w tym boju mieliśmy 2, rannych 4; między którymi major Englert, (oficer armii polskiéj z 1831 r. a następnie wychodziec, przybyły z Włoch teraz) ugodzony 2ma kulami w piersi, zakończył życie w 48 godzin później.

„O godzinie 3ej po południu kolumna moskiewska, tym razem już wzmocniona znacznemi oddziałami piechoty i jazdy, przeszedłszy Tanew zaatakowała czoło naszego obozu; jazda zaś moskiewska wpadłszy bokiem do lasu, udała się ku mostowi na Tanwi w tyle naszego stanowiska; ale 15 strzelców naszych, którzy tego mostu bronili odparli tę jazdę ze stratą, iż w rosypce pierzchnąwszy złączyła się następnie z drugim oddziałem jazdy liniowej moskiewskiéj, zagrażającym naszemu lewemu skrzydłu. Podczas gdy piechota nasza, dzielnie prowadzonym ogniem wstrzymywała nieprzyjaciela na czole, jazda nasza w liczbie 30 koni udała się naprzeciw obchodzącéj nas jazdzie moskiewskiéj i zmusiła ją do odwrotu. Po czterogodzinnem w taki sposób wiedzionym boju, moskale cofnęli się około 7ej godziny wieczór.

„Oddział nasz udał się w pochód ku Hucie Krzeszowskiéj (przeto dalej w kierunku północnym posuwając się i mając ciągle granicę galicyjską po zachodniej stronie w odległości mili lub pół mili, a chcąc się zapewne przesunąć między tą granicą a przeważnemi siłami moskiewskiemi i wejść głębiej w Lubelskie. P. R. Cz.). Około godziny 12 w nocy oddział nasz zajął stanowisko równoległe od gościńca z Krzeszowa do Biłgoraja prowadzącego. Równo ze wschodem słońca dnia 21 ruszył nasz oddział w dalszy pochód ku Hucie Krzeszowskiéj, a minąwszy wieś Banachy znalazł się w głębi lasów ordynackich, gdzie się zatrzymał chwilę dla zgromadzenia wozów z amunicyą i rannymi. Właśnie gdy na czele idący mały oddział jazdy rozpoczynał pochód z tego wypoczynku, został zaatakowany przez kozaków, a na prawe i lewe nasze skrzydła uderzyły tak przeważne siły piechoty, że przeciw prawemu skrzydłu rozwinięty nieprzyjaciel liczył najmniej do 1500 ludzi. Strzelcy nasi rozsypani w tyralierkę, dawali celnym ogniem odpór nieprzyjacielowi, podczas gdy jazda nasza odpędziła kozaków nacierających na wozy nasze. Na lewym skrzydle ogień wkrótce zamilkł; prawe zaś skrzydło przez blisko 3 godziny się broniło, aż w końcu nieprzyjaciel się cofnął wprawdzie, lecz ciągnąc zarazem ku zachodowi ku Hucie Krzeszowskiéj, tj. w miejsce które nasz oddział zająć miał. Pozbierawszy naszych poległych w liczbie 7 i rannych 9, cofnęliśmy się lasem ku granicy austryackiéj, jeszcze raz podczas naszego pochodu przez oddział piechoty i kozaków na prawym skrzydle zaatakowani. Po odparciu zaś tego ataku, stanęliśmy pod wsią Gozdem z połową mniejszą naszego oddziału, atakiem na prawe skrzydło przekonani, iż się moskalom udało przez sam środek nasz się przedrzeć i oddział na lewem skrzydle walczący, zupełnie od nas odciąć. Otoczeni tak przeważnemi siłami, gdyż ilość wojska moskiewskiego tak piechoty, jak jazdy do 4000 wynosiła, byliśmy zmuszeni dla ocalenia pozostałego nam oddziału (tj. prawego skrzydła, gdyż lewe cofnąwszy się poszło w głąb lubelskiego. P. R. Cz.), przejść granicę austryacką, uprowadzając z sobą rannych. Poległych ze strony moskiewskiéj było bardzo wiele, gdyż na samem miejscu pierwszego starcia (w lasach ordynackich) pozostawionych przez nieprzyjaciela trupów naliczyłem do 30, których już ze sobą zabrać moskale nie zdołali. Młodzież nasza znużona 48-godzinnym marszem, ciągle parta przez przeważnego kilkakrotnie liczbą nieprzyjaciela, bez możności posilenia się dokazała cudów waleczności, opierając się tak znacznej przewadze; dzieci prawie stali się bohaterami walcząc za świętą sprawę.

„Dodać jeszcze należy, iż w ostatniej potyczce dwóch moskali w niewolę się nam dostało, których na granicę austryacką przyprowadzono, lecz potem na jednozgodne żądanie tej szlachetnej młodzieży, iż się nad bezbronnymi nigdy pastwić nie będzie, uwolniono.“

Poznań 25 marca.

Pośpieszam donieść wam, iż dnia 22go b. m. zaszła krwawa potyczka, zwycięzka dla polskiego oddziału, ale drogo niestety okupiona, między oddziałem Kazimierza Mielęckiego a Moskalami z Konina i z Pyzdr, pod dowództwem pułkownika Wittgensteina działających. *Poserer Ztg*, będąca we wszystkich sprawozdaniach z pobliskiego teatru wojny organem po prostu sjenta moskiewskiego p. Weymarna, przyznaje sama, że z placu boju odwieziono do Konina 10 wozów z zabitymi i rannymi Moskalami, między którymi 4 oficerów niższych i 1 major, nie wypowiadając wprawdzie jawnie, że w rezultacie boju, Moskale zupełnie pobici zostali. Natomiast ranny jest ciężko sam dzielny dowódzca polskiego oddziału Kazimierz Mielęcki przeszyty kulą, ranny także podkomendny jego, nie mniej dzielny Callier. Cześć Mielęckiemu, cześć zacnemu młodzieńcowi!

Potyczka ta zaszła 22go b. m. między Biniszewem a Kazimierzem o milę od Konina.

Wrocław 23 marca.

† Wszystkie kruki i gawrony zleciały się na żer do redakcyj dzienników nieprzyjaznych narodowi polskiemu, aby się nasycić do woli chwilowem nieszczęściem, które spotkało oddziały powstańców walczące w południowych stronach Królestwa. *Kreuzzeitung, Posener Zeitung, Schlesische Zeitung* zamieniły się na prawdziwe jatki dziennikarskie dla narodu polskiego. Cóż to tam za szlachetne i uczciwe dusze oprawiają i przyrządzają pastwę dla swojej publiczności! Godni współzawodnicy zacnych kolegów w redakcyi *Dziennika Powszechnego*, walczą na polu dziennikarstwa takim samym sposobem, jakim rozpuszczone na ziemi polskiej hordy moskiewskie walczą na polu wojny. Pocieszmy się, nie wielki jest dziś poczet takich baszkirów w dziennikarstwie pruskiem, a wpływ ich na opinię publiczną żaden. Ogromna większość organów prasy pruskiej, chociaż nie zawsze z sympatyą, to przynajmniej z godnością i powagą traktuje sprawę polską. W samej *Gazecie Szlązkiej* nie wszyscy współpracownicy odrabiają pańszczyznę moskalom. Organ ten, najstarszy z tutejszych, zanadto ma wiele doświadczenia, aby w zasadach i dążnościach swych odstąpił w jakichkolwiek okolicznościach zbyt daleko od środkowej drogi, której się stale trzyma. Prawie dziwić się trzeba, że od niejakiego czasu przebywa z takiem upodobaniem w obozach hord moskiewskich i czerpie natchnienia swe z *Dziennika Powszechnego*. Są to tajniki dziennikarskie, które odsłaniać nie leży ani w zadaniu ani w chęci piszącego.

Z powodu ogłoszenia dyplomatycznych dokumentów francuskich toczy się ciągle jeszcze spór pomiędzy prasą urzędową a niezawisłą, spór o kwestyą, czy mianowicie depesza z d. 17 lutego, przesłana ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, komunikowaną była rządowi tutejszemu, bądź ustnie, bądź przez odczytanie, bądź przez udzielenie odpisu, bądź innym jakim niepojętym sposobem? Depesza ta, jak wiadomo, wyrażała się nie z szczególnym respektem dla gabinetu p. Bismarka, przestawiając znaczenie zawartej z Rosyą konwencyi. Niezawisła prasa podniosła z złośliwem zadowoleniem karcący ton depeszy francuskiej. Pan Bismark w ciągu obrad nad sprawą Polską zaprzeczył całkowicie, aby gabinet francuski z powodu rzeczonej konwencyi przedstawił był jakąkolwiek remonstracyę. Mogło to wtedy być prawdą, bo depesza, o której mowa, nosi datę 17 lutego, a zaprzeczenie p. Bismarka nastąpiło d. 18go t. m. Wtedy, mówię, mogło ono być prawdziwem. Nie idzie jednak zatem, aby depesza nie mogła i nie miała być później przedłożoną. Otóż *Staatsanzeiger* zaprzeczył i takiemu przypuszczeniu. Zaprzeczenie to stało się więcej jeszcze uderzającem, gdy domniemywana aż pótąd depesza została nareszcie w *Monitorze* ogłoszoną. Prasa niezawisła podniosła nanowo swoje wątpliwości; *Staatsanzeiger* pozostał przy swem twierdzeniu. Nie przekonał naturalnie nikogo, bo chociażby depesza była tylko instrukcyą dyplomatyczną dla ambasadora, jak to *Staatsanzeiger* a za nim *Kreuzzeitung* twierdzą, to była zawsze instrukcyą *ad hoc*, instrukcyą odnoszącą się do pewnego szczególnego, nie dopiero zamierzonego lecz dokonanego czynu, i dla tego musiała być w jaki bądź sposób użytą. Dla tego też gabinet francuski kazał ją ogłosić. Jeżeli depesza nie była komunikowaną, to owo jej ogłoszenie uczyniło temu zadość w sposób tem więcej demonstracyjny.

Ponieważ osnowie depeszy w takiej zwłaszcza formie, mniejsza o to, kiedy i jaki w sposób komunikowanej, nie można odjąć politycznego znaczenia, spodziewano się, że p. Bismark udzielnie na nią odpowie. Gdy temu zaprzeczono, miano w kołach poselskich zamiar, wnieść z tego powodu interpelacyę, i spytano się podobno poufnie p. Bismarka, czyby mu taka interpelacya, mająca oczywiście honor Prus na względzie, była na rękę? P. Bismark miał odpowiedzieć że nie. Cała rzecz została zaniechaną. „Słoń może się cofnąć dwa kroki w tył.“ Będzie to, jak się zdaje stała zasada w polityce zewnętrznej każdego gabinetu feodalnego.

Paryż 23 marca.

P. Duchiński, Kijowianin, ogłosił broszurę, w której wykłada: 1) potrzebę postanowienia, aby w aktach urzędowych i pismach publicznych nazywano nadal Moskali nie Rosyanami, lecz *Moskalami;* 2) potrzebę odpowiedzi na cyrkularz gabinetu moskiewskiego z dnia 5go lutego, co do legitymacyi praw tego gabinetu do panowania w Polsce lub w części Polski, zwanej Rusiami, z tytułu niby słowiańskiego pochodzenia Moskali. Co do pierwszej potrzeby, autor przypomina, że traktatem z r. 1768 Polska przyznała Katarzynie II tytuł cesarzowej rosyjskiej z tym warunkiem, że Moskwa nie będzie rościła z tego przyzwolenia praw do Rusi. Owóż od tego czasu, Moskale roszczą prawo do Rusi i dla większego poparcia tego prawa, wzięli za Mikołaja I nazwę „Ruskich.“ Polska więc ma prawo wrócić do historycznego i zwyczajowego nazywania Rosyan Moskalami. Co do drugiej potrzeby, autor przytacza podstępne twierdzenia okólnika ks. Gorczakowa o słowiańskiem pochodze-

nia Moskwy i stósowności, aby Polska pozostała pod jej azyatyckiemi rządami. Moskwa jest fińsko-azyatycką; sami Moskale wyznają, że Dźwina i Dniepr tworzą granicę etnograficzną, klimatyczną i lingwistyczną, oddzielającą zupełnie dwa kraje, że panslawizm Mikołaja I nie miał żadnej podstawy i był prostym wymysłem.

Praca pana Duchińskiego ma wartość doraźną z przyczyny, że margr. de la Rochejaquelein, recytując w senacie mowę podyktowaną przez barona Budberga, opierał się na jednoplemienności Polski z Moskwą i dowodził, że po odebraniu jej Polski, Moskwa stałaby się azyatycką. Z tego powodu, uczony p. Viquennel napisał długi list do margrabiego, w którym zadał kłam jego twierdzeniom i rozśmiał się z jego niehistorycznej obawy. Pan Viquennel znalazł, że minister Billault był więcej historycznym i politycznym, kiedy w senacie napomknął, iż Polska i Moskwa nie mają nic z sobą wspólnego. Rzecz tę, nie pomijając uroszczeń Moskwy do Rusi, traktowała onegdajsza *Patrie* (*Debaty* powtórzyły jej artykuł) i zbiły okólnik ks. Gorczakowa. Rzecz tę będzie także rozbierać dziś na drodze naukowej „Kongres delegatów uczonych“, w przytomności pana Duchińskiego, umyślnie w tym celu powołanego. Duchowieństwo francuskie zajmuje się temi rozprawami, bo katolicy moskiewscy, bawiący we Francyi, Belgii i Włoszech, obałamucali cały katolicyzm. Wszyscy dziś spostrzegają, że ci katolicy byli ajentami rządu petersburskiego, że cisnąc się do OO. Jezuitów, chcieli dotrzeć do samego źródła władzy naszej wiary, zdradzić jej tajemnice i sfałszować jej historyczne dogmata.

O. Jełowicki odczytał wczoraj na kazaniu w kościele Wniebowzięcia list przesłany przez arcybiskupa Felińskiego do Aleksandra II, z powodu jego wyjścia z Rady Stanu. O. Jełowicki jest kapłanem narodowym, niepodobnym do O. Kajsiewicza.

Paryż 23 marca.

Dla miasta takiego jak Paryż, przywykłego do osobistej, jednolitej i namacalnej władzy, aresztowanie jen. Langiewicza w Galicyi było piorunem, który giełda wyeskomptowała podwyżką 30 centimów. Ale tak Paryż jak dzienniki przekonały się prędko o swym błędzie i pod tym względem oddała nam nie małą usługę ambasada rosyjska. Donosząc o aresztowaniu jen. Langiewicza, ambasada ta starała się rzucić na jenerała i na Polskę szyderstwo i zarzut lekkomyślności, na który Francuzi bardzo zważają. *La France* użyła tej samej broni na Polskę i zawołała „Finis Poloniae“, ale inne dzienniki spostrzegły się na podstępie i prawdę odgadły. Najlepiej zrozumiały prawdę *Monitor* i *Debaty*. Wszyscy widzą dziś, że walka Polski nie ustaje i że nie ustanie, że wróciła znów władza, która tak umiała krajem poruszać. *La Patrie* woła, że naszem polem bojowem jest nie tylko cała Polska lecz cała Europa, że każdy dzień przeciągnienia naszego boju przynosi nam to militarne, to dyplomatyczne korzyści, że Moskwa nie zakończy naszej sprawy żadną amnestyą, doradzoną przez *Constitutionnela* i *La France*, że musi się skończyć na niepodległości Polski. Toż samo i jeszcze żywiej mówi *Opinion Nationale*. Domaga się ona pośpiechu ze strony Europy. Parę dni cierpliwości i pilności w ogłoszaniu odbieranych telegramów z Krakowa, otworzy oczy całej Francyi. Telegramy, które wczoraj nadeszły z Krakowa, a które nieszczęściem nie zostały posłane do dzienników za pośrednictwem telegraficznej ajencyi, bardzo dziś potężnej, zostały zakomunikowane osobom urzędowym.

Wczorajszy *Monitor* zamieścił list, który Cesarz napisał do pana Billault, z powodu mowy jego mianej w senacie o Polsce. Cesarz pochwalił w nim mowę ministra jako odpowiadającą sympatyi całej Francyi dla nas i względom winnym monarchom i rządom europejskim. Jest to język monarszy, urzędowy, którego się nie rozbiera, a który miał na celu osłabienie wagi mowy księcia Napoleona. W tym samym dniu krzykacze uliczni sprzedawali publicznie po bulwarach wierz „Secourons la Pologne“ (śpieszmy w pomoc Polsce), a księgarze mowę księcia Napoleona mianą w senacie, a odbitą osobno pod tytułem „Kwestya polska“. W tym dniu *La Patrie* podniosła słusznie wyrazy pana Billault „Traktat wiedeński jest niedostateczny na rozwiązanie sprawy polskiej“, a *Débaty* podniosły zapewnienie *Morning Posta*, iż w razie położenia przez Francyę „casus belli“ w sprawie polskiej, Anglia pójdzie za nią. Zapewniają, że Austrya dzieli zdanie Francyi, iż „traktat wiedeński jest niedostateczny na rozwiązanie sprawy polskiej.“ Przybiegł dziś z tą wiadomością do jednego rodaka p. Pereire. Układy o Polskę się prowadzą i przystępuje do nich Hiszpania. Prędzej czy później zostaną pogodzone dwie kombinacye postępowania: Francyi i Anglii; Rosya i Prus znajdą się naprzeciw dyplomatycznej koalicyi.

Książę Metternich wrócił dziś rano z Wiednia i koło 2ej godziny był u pana Drouyn de Lhuys.

Constitutionnel i *La France* zaprzeczyły, aby jedna kolumna moskiewska przeszła przez Prusy około Pleszewa. Zaprzeczenie to służy za dowód, że rząd francuzki czuje hańbę, która spada na na niego, gdyby nie zmusił Prusy do zachowania neutralności.

Gazette de France otrzymała ostrzeżenie za artykuł, w którym utrzymywała że przechodząc do porządku dziennego, senat odrzucił tym sposobem petycye i opuścił Polskę. Artykuł *Gazette de France* był niesłusznym i czysto opozycyjnym. Wszystkim jest wiadomo, że uchwała senatu nie miała złego znaczenia, że pokazała tylko ufność w starania Cesarza, który, według pana Billault, nie stracił ani jednej minuty.

Piszę jako korespondent, a nie jako działacz. Sekretów zdradzać nie myślę. Mogę wszelako donieść, że usposobienie tutejszego dworu jest ciągle dobre. Aresztowanie jenerała Langiewicza zachwiało wiarę Francuzów w zwycięztwo Polski, ale prawda się wyświeci, dawny żar powróci. Księża mówią bezustannie kazania za Polską. Arcybiskup Donnet ogłosił za nami gorący list pasterki. Współczucie jest zawsze żywe i parę dni temu zaszła z tego powodu awantura. Hr. Kuszlew-Bezbordokow, jadł obiad w sławnej kawiarni Bignon zwanej de Foy, czytając mowę księcia Napoleona, wykrzykiwał on co chwila: a to łajdak! a to gałgan! Słysząc to posługacz (garçon), który służył był w Krymie w dywizyi księcia, zapytał Rosyanina: kogo tak szkaluje? I gdy odebrał odpowiedź, że księcia Napoleona, dał publiczny policzek hr. Kuszlew-Bezborodkowówi. Wmieszała się w to policya, ale posługaczowi nic się złego nie stało. Cynizmy *Charivari* wołające o śpieszną pomoc dla Polski, sprawują swój efekt. Mówią, że minister wojny zakazał dawać urlopów wojskowym i że myśli wzmocnić armię. Jenerał Allard oświadczył komisyi Izby, iż Cesarz potrzebuje armii 600,000.

Ma tu przybyć pruski pułkownik von Loé, dla pełnienia obowiązków komisarza wojennego, w miejsce barona Stein, który udał się do Meksyku,

Francya posyła pana Tissot na konsula do Jas.

Dwie sprawy zajmują dziś głównie rząd: Polski i wyborów. W interesie wyborów, Cesarz posłał na prefekta do Bordeaux pana Pietri. Bordeaux było zawsze miastem rojalistowskim i obudziło obawę. *Débaty* przemawiają za potrzebą koalicyi opozycyi w wyborach, na co, jak dotąd, republikanie nie przystają. Izba zostanie rozwiązaną za trzy tygodnie. Wybory odbędą się w maju lub czerwcu.

Między różnemi skutkami wynalazku telegrafu elektrycznego należy policzyć powiększenie się liczby dzienników prowincyonalnych. Dzienniki te, odbierając telegramy tegoż samego dnia co dzienniki paryzkie, zmniejszyły wagę ostatnich. Każdy na prowincyi woli dziś abonować na dziennik lokalny. Tym sposobem zaprowadza się powoli umysłowa decentralizacya. Francya ma już dzienniki prowincyonale bardzo poważne i niektóre bogate.

Wiedeń 26 marca. Z powodu najświeższego naruszenia granicy austryackiej przez wojsko rosyjskie, pisze *Gen. Korrespondenz*: Oddział kozaków ścigający polskich powstańców, przekroczył granicę austryacką i dopuścił się gwałtów na patrolu austryackim, gdyż kozacy rozbroili go i zrabowali. Chociaż jak się zdaje kozacy nie nie wiedzieli o granicy i nie znali mundurów austryackich (?), przecież dołoży rząd rosyjski, o czem wcale wątpić nie należy, wszelkich starań, ażeby przez zupełną naprawę odjąć temu wypadkowi niebezpieczny jego charakter.“ Do tego półurzędowego oświadczenia *Vaterland* dodaje uwagę, iż szczegóły o owym wypadku sprawdzone potwierdzają najgorsze doniesienia o zachowaniu się rosyjskich żołnierzy, a w związku z rodzajem pochwalającego uniewinnienia, z jakiem wystąpił pułkownik rosyjskich dragonów w obronie swych żołnierzy; w związku z udziałem jaki ten sam półkownik wziął w gwałcie o którym mowa, stanowią te szczegóły o owym wypadku dziś znane, nowy obraz stosunku oficerów do żołnierzy a zarazem dowód nienawiści przeciw Austryi, którą wpojono w żołnierzy.

Gen. Korrespondenz zapewnia, że układy tyczące się sprawy polskiej, które ciągle się toczą, doprowadzą do porozumienia się między Austryą i i mocarstwami zachodniemi, jeżeli mocarstwa od gabinetu wiedeńskiego nie będą wymagać żadnych innych propozycyj jak tylko takich, które za odpowiednie szczegółowemu Austryi w tej kwestyi stanowisku uważać należy.

Taż sama *Gen. Correspondenz* donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Langiewicz internowanym ma być w Bernie morawskim. *Presse* zaś z pewnego źródła donosi, że niezadługo dostanie Langiewicz paszport do wyjazdu za granicę.

Królestwo Polskie.

O zwycięskich potyczkach stoczonych 22-go t. m. przez oddział pułkownika Mielęckiego z wojskami moskiewskiemi w okolicach Konina a mianowicie między Biniszewem a Kazimierzem, prócz doniesień i depesz zamieszczonych przez nas wczoraj i prócz powyższego listu naszego korespondenta, podają dwa dzienniki poznańskie niemieckie *Ost.-D.-Ztg* i *Posener Ztg.* w korespondencyach od granicy polskiej i z Ostrowa, co następuje:

Korespondent z Ostrowa pisze do *Ost.-D.-Ztg* w liście z 24 marca.

„W d. 22-go t. m. rosyjskie przednie straże przed Koninem zostały przez powstańców zatakowane i zupełnie rozbite, a posłany im w pomoc większy oddział rosyjski doznał ciężkiej klęski. W skutek tych porażek, wysłał jen. rosyjski ks. Witgenstein z Konina depeszę do jen. Brünnera dowodzącego w Kaliszu, lecz powstańcy ją przejęli i dopiero druga depesza inną drogą posłana, doszła w nocy z 22 na 23-go t. m. do Kalisza, skąd natychmiast całe wojsko wyruszyło do Konina, za którem następnie pośpieszył jen. Brünner eskortowany przez kozaków. Tymczasem powstańcy opuścili zajęte przez siebie stanowisko pod Koninem i ze strony rosyjskiej przygotowane spotkanie, zostało udaremnionem. Kalisz jest tymczasowo całkiem wolny od wojska rosyjskiego.“

Do tegoższego dziennika piszą 24-go t. m. od granicy polskiej: „Wczoraj wieczorem, Mielęcki, który rano stoczył zwycięski bój z rosyanami, zaatakowany przez przeważne siły rosyjskie. Mielęcki jest śmiertelnie ranny, Miszkiewicz (?), jego zastępca i Callier jeden ze zdolniejszych jego oficerów, polegli. Według innej wiadomości Callier jest tylko raniony.

W *Posener Ztg*, dzienniku najwięcej nienawidzącym Polaków, czytamy następujący list:

„Od granicy polskiej 25 marca. Do wczorajszej wiadomości o starciu pod Biniszewem, dodamy dzisiaj kilka szczegółów. Dowódzcy Mielęcki, Callier umarli z ran odniesionych; utrzymują także, że drugi syn prokuratora Trąbczyńskiego poległ w boju. Walka była bardzo zaciętą. Powstańcom były przecięte związki z pruską granicą i Rosyanie usiłowali ich przeć na Konin i na Wartę. Liczba poległych musi być bardzo znaczną, gdyż ranieni nie byli oszczędzani, ale przeciwnie przez kozaków dobijani i obdzierani. Rosyanie poległych swoich pochowali w dwóch dołach, polegli polscy jeszcze pokrywali plac boju.“

O powtórnej także zwycięzkiej utarczce pod Slesinem, nieco dalej na północ od Konina stoczonej, o której wiemy z depeszy z Poznania, nie ma jeszcze w dziennikach poznańskich doniesienia.

— Biuletyny i raporty rosyjskie ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z 23go marca nie odstąpiły bynajmniej od swojej zasady, którą jest fałsz i kłamstwo. Przytoczymy tu te biuletyny roztrząsając je nieco i wskazując jak bezczelnie dla pokrycia fałszu zmienia nawet raport moskiewski miejsca bojów. I tak o zwycięzkich dla Polaków bojach pod Zagościem i pod Grochowiskami, po których jednak zwycięztwach dziwnym zbiegiem okoliczności i powodów przez nas przedstawianych, korpus jen. Langiewicza rozwiązał się i w większej części, party przez przeważne siły moskiewzkie, wszedł to do Galicyi, to do okręgu krakowskiego, pisze raport moskiewski co następuje:

„Z krótkich wiadomości o pobiciu bandy Langiewicza nadesłanych d. 8 (20) marca z Opatowic „przez pułkownika Czengeri, okazuje się, że atak „rozpoczęty został d. 5go (17) około Pińczowa „(sic) i dalej był prowadzony d. 6 i 7 (18 i 19) „t. m. około Buska.“ (Tu raport moskiewski fałszywie z umysłu naznacza za miejsce pierwszego boju Pińczów, aby po przytoczeniu miejsca drugiego boju w okolicy Buska, zdawało się, że to moskale posuwali się naprzód; gdy tymczasem przyznawszy rzeczywistość znaną tysiącom ludzi, iż pierwszy bój 17 t. m. był pod Zagościem niedaleko Chrobrza, a drugi pod Grochowiskami niedaleko Buska, trudniej byłoby już biuletynowi moskiewskiemu zmyślić zwycięztwo, gdyż same te miejsca kolejnych bojów okazują, iż Polacy pobiwszy moskali pod Zagościem posuwali się naprzód i doszli za Busk pod Grochowiska, zkąd dopiero cofnęli się pod Wełec. Obok tego bezczelnego kłamstwa co do miejsca boju, razi także nieznajomość jeografii kraju który chcą uciskać, i nazwanie Opatowca Opatowicami. P. R. Cz.) „W Opatowicach część bandy 2000 ludzi przeszła na terytoryum austryackie. Szczątki bandy były ścigane 8 (20) marca w kierunku ku Koszycom. Wyparcie buntowników uspakaja i dodaje odwagi „mieszkańcom, którzy wracają do domów.“ (Tu znów bezczelność moskiewska dorównywa owej w cynicznem sprawozdaniu, iż młodzież warszawska z ochotą szła do wojska moskiewskiego. Wie cała Polska, wiedzą ościenne kraje, wie cała Europa, że nie przed powstańcami polskimi, lecz przed rozpruszonem żołdactwem moskiewskiem w dzikie hordy zmienionem, uchodzi nie tylko ludność krajowa mordowana i rabowana przez żołnierstwo, lecz nawet same władze rosyjskie, jakto mieliśmy tylokrotne przykłady najjawniejsze w Miechowie i na różnych urzędach celnych, gdy zażbliżaniem się hord moskiewskich uciekać musiały te władze rosyjskie. Bezczelny ów ustęp raportu moskiewskiego, jest chyba nowem wyzwaniem rzuconem, aby Polacy czynem dowiedli, kogo uważają za swojego nieprzyjaciela. P. R. Cz.)

„Urzędowe wiadomości otrzymane z Krakowa donoszą, iż przytrzymano 1300 buntowników, dwa „działa i 1200 koni.“ (Tu nietylko liczba jest przesadzoną o owych 1300 przytrzymanych, lecz z umysłu ciemno powiedziano i niewyrażone przez kogo byli przytrzymani, aby publiczności warszawskiéj nasunąć mniemanie, że to Moskale wzięli tyle jeńców. Napróżne usiłowanie! nikt w Warszawie i w całéj Kongresówce nie wierzy ani jednemu słowu w raportach rosyjskich, chociażby nawet kiedy przypadkowo prawdę napisały. P. R. Cz.)

O utarczce w okolicach Mławy pod Radzanowem, gdzie, według doniesień korospondentów z Torunia do dzienników pruskich, oddział moskiewski miał doznać klęski, czytamy następujący biuletyn moskiewski:

„Bandy buntowników na nowo ukazały się w okolicach Mławy, a wzmocniane przez szczątki band Podlewskiego i Zameczka, zajmowały się niszczeniem dróg komunikacyjnych.“ (Tu znów raport moskiewski wikle się sam w swoje fałsze; dawniej doniósł, iż oddział Padlewskiego został zupełnie rozbity a sam dowódzca zabity; teraz znów część tego oddziału widzi pod Mławą, co znów jest fałszem, gdyż oddział Padlewskiego przeszedł Naraw pod Drażdżewem i działa dość daleko od Mławy. P. R. Cz.). „Oddział wysłany „z Płocka doścignął d. 8go (20) marca około Radzanowa i pobił buntowników, którzy rozproszyli „się po lasach straciwszy około 100 ludzi i znaczną ilość broni; ze strony wojska jest *trzech* ranionych.“ (Objaśnieniem do tego zwycięstwa jest depesza z Torunia podana w dziennikach pruskich a mówiąca o klęsce moskiewskiej. Dodamy zaś tutaj, że Radzanów leży nad Wkrą o parę mil na południowy zachód od Mławy. P. R. Cz.).

Nakoniec trzeci raport moskiewski mówi o utarczce w Podlaskiem pod Międzylesiem, także 20go t. m. i kończy się zwykłą zwrotką, iż „banda powstańców została rozbitą“. Raport ten brzmi:

„Oddział pod rozkazami majora Antoszewicza, „wysłany dla poszukiwania bandy buntowników, „która przebywała w okolicy lesistej w pobliżu „drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, doścignął 8go (20go) marca pod Międzylesiém i rozproszył zupełnie tę bandę, dowodzoną przez nie „jakiego Czajkowskiego czy też Czartkowskiego. „Strata buntowników wynosi do 200 ludzi; przywódzca został zabity, a bagaże z znaczną ilością „broni i amunicyi dostały się w ręce wojska, którego strata jest małoznacząca.“ (Tu znów wikle się raport moskiewski we własne fałsze: niedawno organ moskiewski zaprzeczając, jakoby kolej żelazna warszawsko-petersburgska była przerywaną, doniósł, iż cała ta okolica kolei jest spokojną, a teraz znów rozbija tam bandę której ubija 200 ludzi, sam nieponosząc żadnej straty; niewdając się już w zbijanie fałszywości co do rozbicia, wskażemy śmieszność raportu, który chciałby chyba przekonać czytelników, iż powstańcy kładli głowy na pniu a moskale je ucinali. P. R. Cz.).

Większe jeszcze, jeśli to można, brednie znajdujemy w depeszach moskiewskich rozesłanych na Europę. I tak np. poselstwo rosyjskie podało do gazet wiedeńskich depeszę z Warszawy z 25go t. m., iż „Banda powstańców przeszło 1000 ludzi „wynosząca, dość dobrze uzbrojona i wyćwiczona „pod dowództwem Czechowskiego, pobitą została „w trzech kolejnych spotkaniach 20go i 21go t. m. „i stanowczo rozbitą na stepach Zigmeńska (sic) „w połdniowo wschodniej stronie gubernii Lubelskiej. Czechowski i dwóch księży są między „zabitymi.“ Co tu razem niedorzeczności; niepotrzebujemy nawet je wykazywać czytelnikom, gdyż sami je porównają z opisem bojów powyżej danym i zbić je może sam pułkownik Czechowski który jest zdrów zupełnie.

Francya

W dniu 18 b. m. następnie toczyła się dalsza dyskusya nad raportem p. Larabit z petycyj w sprawie polskiej:

Margr. Larochjaquelein wyraża jak wszyscy członkowie najżywszą sympatyę dla Polaków, sympatyę narodową i religijną, lecz różni się w sposobie zapatrywania się na sprawę polską z wieloma z swoich kolegów. Kiedy chodzi o interes największych narodów w świecie, nie należy się lękać wszystkim powiedzieć prawdę. Dowodzi on naprzód, że według niego podział Polski, przeciw któremu tyle powstawano, spowodowany był przez samych Polaków, naród zawsze niespokojny i prawie zupełnie nieulegający żadnemu rządowi. Zastanawia się następnie, jakie są prawa przyznane traktatami 1815 r. Polsce i przytacza sam tekst tych traktatów, chcąc dowieść, że los Polaków oddany został do woli mocarstw, które kraj podzieliły.

Przechodząc do tego, co się dzieje za dni naszych, mowca oświadcza, że chce zapatrywać się na tę kwestyę ze stanowiska czysto francuskiego i usiłuje dowieść, że Polska nie jest zupełnie pozbawioną instytucyj jej właściwych, jak to chciano utrzymywać. Oddaje on pochwały cesarzowi Aleksandrowi II, którego wielbi słodycz charakteru i umiarkowanie, sądzi że jest przesada w tem, co opowiadano o poborze w Polsce i przedstawia naród, jako niemogący być nigdy żadną koncesyą zadowolonym, dodaje, że więcej ma swobód niż nawet naród rosyjski i że dość jest przypatrzyć się ludziom stojącym na czele powstania polskiego, aby się przekonać, że tam nie idzie o sprawę narodową, lecz o ruch rewolucyjny. Francya nie może się z nim łączyć. Przeobrażenie karty europejskiej, o jakiem mówiono, byłoby niepodobieństwem, gdyby nawet niebezpieczeństwem niebyło.

Mowca zapowiada, iż wotować będzie za porządkiem dziennym, zostawiając mądrości Cesarza uczynić, co uzna za stósowne w interesie Polski.

Hr. Walewski. Nie miałem wcale zamiaru, panowie senatorowie, brać udziału w tej rozprawie, ale mowa, którąście co tylko słyszeli, zniewala mnie do tego. Będę się starał krótko zebrać i nie będę nadużywał cierpliwości waszej; a nie będąc wcale przygotowanym, prosić muszę o wasze pobłażanie. Są w tej mowie herezye historyczne, polityczne i dyplomatyczne, których w żaden sposób milczeniem pominąć nie można. Słyszeliście np. co tylko, że art. 1 traktatu wiedeńskiego co do Polski żadnego nie ma znaczenia, że on nie obowiązuje wcale Rosyi względem Polski. Otóż to panowie jest herezya historyczna i dyplomatyczna razem, która w obec takiego zebrania, jakiem jest senat, bez odpowiedzi pozostać nie może. Wszyscy, a przynajmniej ci, co się historyą i dyplomacyą zajmowali, wiedzą dobrze, że artykuł 1 traktatu wiedeńskiego zobowiązywał Rosyą względem Polski w sposób stanowczy, oddając tę Polskę Rosyi pod warunkami określonemi, a nie bezwarunkowo. Brzmienie tego artykułu jest tak jasne, że nikomu wówczas nie przyszło na myśl zmniejszać jego znaczenie, opiewa on bowiem:

„Część wielkiego Księstwa Warszawskiego, (a więc nawet nie całe), połączona będzie w przyszłości z Rosyą przez swoją konstytucyę.“ Cóż znaczyć mają te wyrazy: „połączona będzie przez konstytucyę swoją?“ Czyż można przypuścić, aby w gronie mężów takiej powagi, jakiej byli ci, co na kongresie zasiadali, puszczono frazes podobny bez znaczenia? I cóż więc znaczą te wyrazy: „połączona przez konstytucyę swoją?“ Odpowiadają na to, że nie było wtedy jeszcze konstytucyi gotowej. Prawda, nie było jeszcze konstytucyi określonej; ale rozumiano przez konstytucyę, instytucye narodowe i byt osobny. Tak rozumiano artykuł 1 traktatu wiedeńskiego, i tak go tłumaczyli ci, co do tłumaczenia mieli prawo. A jeśli panowie chcecie dowodów, dam je wam, i to takie, którym sam p. Larochjaquelein nie będzie mógł zaprzeczyć, bo pierwszym z tych dowodów będzie rozumienie samego cesarza Aleksandra. Cesarz ten powróciwszy do Warszawy, zwołał sejm polski, który w ogóle podczas jego panowania raz tylko był zwołany czy dwa razy, a wcale nie był czynnym. Oto są słowa, w których tłumaczył Polakom to, co się stało w Wiedniu i co Europa dla nich uczyniła. „Polacy, mówił, wyszedłszy ze zgubnych uprzedzeń, które wam tyle nieszczęść sprawiły, naszą jest rzeczą, być sprawcami waszego odrodzenia. Jest ono w nierozerwany sposób związane z przeznaczeniami Rosyi. Wszystkie nasze usiłowania zdążać powinny do wzmocnienia tego związku zbawczego i opiekuńczego. Przywrócenie waszego bytu określone jest uroczystemi traktatami; jest ono utwierdzone kartą konstytucyjną. Nienaruszoność tych zobowiązań na zewnątrz i prawa tego fundamentalnego, zapewnia Polsce na przyszłość zaszczytne miejsce w rzędzie narodów europejskich, to dobro, którego ona długo na próżno szukała wśród doświadczeń okropnych.“ Tak oto mówi cesarz Aleksander, a tu mówca chciał utrzymywać, że artykuł 1 traktatu wiedeńskiego nie był zobowiązaniem dla nikogo, i że wolno jest Rosyi zerwać go każdego czasu. Sam cesarz Aleksander zadaje kłam tym, co coś podobnego otrzymywać śmieją.

Anglia przy każdej sposobności protestowała podobnie jak Francya i razem z Francyą przeciw gwałceniu traktatów wiedeńskich względem Polski. Słuchajcie panowie, co pisał lord Durham, poseł angielski w Rosyi, do lorda Palmerstona, ministra spraw zagranicznych, w r. 1832. Miał on polecenie zajęcia się sprawami Polski i korzystania z każdej sposobności do robienia Rosyi przedstawień pod względem zgwałcenia traktatów wiedeńskich. Skoro lord Durham przybył do Petersburga tak pisał do lorda Palmerstona:

„Posylam Waszej Ekcelencyi rezultat tego badania, w dołączonym tu wyciągu, z którego się pokazuje, że nietylkośmy ciągle i mocno protestowali przeciw środkom użytym w Polsce przez Rosyę, jako sprzeciwiającym się traktatowi wiedeńskiemu, w którym mieliśmy udział; ale nadto, że i podczas wojny, która środki te poprzedziła, nie przestaliśmy czynić Rosyi przedstawień, które, gdyby były znalazły posłuchanie, byłyby zapobiegły wszelkiemu nadwerężeniu litery i ducha tego traktatu. Pokazuje się także, że skoro pomimo przedstawień naszych, konstytucya polska została skasowaną, protestowaliśmy formalnie przeciw temu postępowaniu, wręcz przeciwnemu układom traktatu wiedeńskiego.“ Tak pojmowała Anglia tę kwestyę; tak ją panowie, pojmował Aleksander cesarz, i tak samo pojmowała ją Francya. I w obec tego śmie ktoś powiedzieć w tym gronie, że artykuł 1 nic nie zawiera na korzyść Polski, i że to, co zawiera, nie jest obowiązującem. Zaiste, panowie, jest to trochę za wiele.

A teraz panowie po załatwieniu tej kwestyi, przystąpmy do historyi, ułożonej zapewne dla użytku tego, który był jej autorem i sprawcą. Zdaje się że był w błędzie. Sądziłem dotąd, że były tylko trzy podziały Polski, ale zdawałoby się, że ich było siedm. Jest to teorya dogodna dla pewnych ludzi; mnie ona nieobchodzi. Powiedziano nam potem, że podział Polski zatwierdzony został przez Polaków, i że na dokumencie owym było 85 nazwisk podpisanych. Proszę sobie przypomnieć, że wówczas Polska była bardzo wielka i liczyła około 20 milionów mieszkańców. Otóż przyzna senat, 85 zdrajców na 20 milionów, to wcale nie tak wiele. Nazywam ich zdrajcami, bo jakże nazwać ludzi wydających ojczyznę nieprzyjacielowi?

Oświadczyłem na wstępie, że nie może być zamiarem moim odpowiadać p. Larochejaquelein na wszystkie punkta. Niemogę wszelako pominąć milczeniem tego, co w końcu powiedział, że Mazzini był podnietą powstania, że Langiewicz był ajentem Garibaldego, Mazziniego, a może nawet Ledru-Rollina. Powiedział nawet więcej, bo dodał, że rząd cesarza wiedział o tem.... Jest to fałsz! jest to fałsz! jest to fałsz! Powstanie polskie nie było dziełem ani Mazziniego, ani Garibaldego, ani Ledru-Rollina!

Książe Napoleon. Nie odpowiem nic margrabiemu Larochjacquelein. Słowa któreście słyszeli rozwiały wszelką wątpliwość. Dziękuję hr. Walewskiemu serdecznie za to, że je powiedział, szkoda tylko że hr. Walewski nieograniczył się na owych trzech wyrazach: to fałsz, fałsz, fałsz. Mowa nie zasługiwała na inną odpowiedź.

Oświadczam, że niemiałem zamiaru zabierać głos. To co tu zaszło dowodzi, że milczenie byłoby bardziej w porę. Uważałem że korzystniej byłoby dla wszystkich, dla kraju, dla rządu, dla senatu, wywołać wotum jednomyślne, lub bez mała jednomyślne. Aby wotum to osiągnąć gotów byłem do wszelkich ofiar.

Komisya zresztą wahała się sama co ma począć, dowiedziałem się zresztą, a wierzcie mi że podając te szczegóły pod odpowiedzialnością moją nie powtarzam pogłosek, dowiedziałem się że rząd sam był niezdecydowany i że była mowa o odesłaniu w formie wotum zaufania do Cesarza.

Byłbym wolał to załatwienie nad inne i w tej chwili zabieram głos zmuszony. Nie stawiam tu opozycyi i przeciwnicy moi wiedzą iż niemam zwyczaju taić co myślę. Bardzo jestem życzliwy Polakom, lecz brak mi zupełny potrzebnych wyjaśnień, co do praktycznych środków zamienienia w czyn tej sympatyi.

Mogę wskazać kierunek w jakim chciałbym aby rząd mój poszedł. Lecz czy trzeba prowadzić wojnę lub nie? — Niewiem. Czy mamy sprzymierzeńców? jaka jest sytuacya zewnętrzna? — niewiem.

Obcy dyplomata jest w tej chwili w podróży, a cała Europa zajęta jest tym wyjazdem. Aby utworzyć sobie zdanie o tym fakcie, trzebaby mieć przed sobą tekę ks. Metternicha; ale jej niemam.

Sam rząd wie tylko czego się trzymać w tym ważnym punkcie.

Rozbierać skutecznie można tylko wypadki dokonane. Mogliśmy np. rozbierać kwestyę włoską, w niej wszystko było znane. W kwestyi tej jak wam wiadomo zgadzałem się z przeszłością i usiłowałem na przyszłość rząd mój popchnąć naprzód. Co do pierwszego punktu senat był po mojej stronie, co do drugiego innego był zdania.

Tu sytuacya jest odmienna, wszystko tu jest nieznane. Brak nam wszelkiego żywiołu do dyskusyi i dla tego nie chciałem mówić.

Raport komisyi zmusił mnie do tego. W raporcie tym jest wiele rzeczy, z któremi się zgadzam, z niektóremi niezgadzam się a mianowicie z konkluzyą. Wyznaję że słuchając raportu mniemałem, że zaproponuje odesłanie do ministeryum. Lecz konkluzyu zadziwiła mnie. Raport ten podobny jest do sądu potępiającego, którego wszelkie motywa dążyły do uniewinnienia.

Szanuję wota senatu, lecz wiem że działają tylko pośrednio na postanowienia rządu w polityce zagranicznej. Chciałbym tylko aby senat nie znalazł się w przykrem położeniu w obec opinii publicznej. W własnym naszym interesie pragnąłbym aby wotum wasze było jednomyślne w kierunku jaki wskazałem. Chociaż bowiem senat nie może mieć wpływu w obec Cesarza na sprawy europejskie, wotum jego ma jednak wagę w oczach zagranicy.

Dobrzeby więc było aby wielkie ciała państwa skupiły się i ugrupowały około rządu aby zaszczytnie rozwinąć mógł chorągiew Francyi w obec Europy w jednej z najważniejszych kwestyj (bardzo dobrze).

Sądzę więc że w interesie wszystkich stosowniejszem będzie proste odesłanie, zawotowane jednomyślnie niż porządek dzienny, który mógłby dać powód do błędnego tłomaczenia.

Słysząc wczoraj p. Laguerronnièrra mówiącego o traktatach 1815 r. sądzę że niejeden z moich kolegów świadomszy niż ja i p. Laguerronnière historyi dyplomacyi tego wieku, musiał się śmiać.

Nic nie jest mniej dokładnego jak obraz skreślony przez p. Laguerronnièra. Rzecz tak się miała w Wiedniu — a sądzę że dobrze jestem zawiadomiony — Cesarz Aleksander, ulegając osobistemu uczuciu raczej, niż myśli politycznej lub liberalnej, chciał odbudować Królestwo Polskie.

Chciał on zastosować dążności filozoficzno-konstytucyjne, które zaczerpnął od pewnych osób, do wielkiej Polski. Przeszkodziły mu w tem Prusy, Austrya i inni jeszcze.

Panowie zdanie moje o traktatach 1815 r. jest znane. Chciałbym aby o nich niemówiono więcej na trybunach francuzkich, chyba tylko aby je potępić. W Wiedniu było zgromadzenie reprezentantów mocarstw, które nas zgniotły i na zwłokach naszych dzieliły się naszemi łupami zmieniając kartę Europy.

Nie chcę mówić o przeszłości, dotknę tylko sytuacyi obecnej. P. Bonjean w swym przebiegu historycznym zapomniał o kilku ukazach które dobrze będzie przytoczyć. W razie takim cytacya jest sądem. Ukazem z 3 listopada 1831 r. cesarz Mikołaj nadał marszałkowi Sackenowi prawo skazywania na wygnanie, konfiskowania, skazywania do min, a nawet na śmierć. Często kary orzeczone przez Sackena zwiększał jeszcze Cesarz osobnem postanowieniem.

I tak książe Roman Sanguszko który skazany był przez marszałka do robót w kopalniach na całe życie, zmuszony był osobnym rozkazem Cesarza odbyć podróż do Syberyi pieszo w kajdanach.

Drugi ukaz z 15 lutego 1833 r. stanowi że uboga szlachta która chce być umieszczoną przy pocztach wyrzec się ma szlachectwa, zobowiązać się do 20letniej służby i zrzec się własności swych dzieci na rzecz administracyi pocztowej.

Nigdy lud cywilizowany nie pochwali polityki, która się w podobnych czynach objawia.

Mowca rozbierając sytuacyę religijną Polski przytacza różne ukazy mające na celu ścieśnienie swobody sumienia Polaków. Jeden ukaz wzbrania budować kościoły katolickie, inny z d. 5 listopada 1831 r. ponawia ten zakaz i nakazuje aby w każdym powiecie był tylko jeden kapłan, który jak mówi ukaz może być potrzebnym w poście.

Inne postanowienia cesarskie nakazują zamieniać kościoły katolickie na greckie, w razie gdyby ostatnie były zniszczone, znoszą szkoły katolickie od szkół uniwersyteckich aż do szkółek ludowych, zakazują księżom miewać kazania do swych parafian.

Mówiono o Cesarzu Aleksandrze II, najlepszym środkiem obrony byłoby niemówić o nim. Porównywając Cesarza Aleksandra z Cesarzem Miko-

łajem; pierwszy okazuje upór dziki, tyrański, lecz szczery. Drugi ma wyborne zamiary, lecz fakta pozostają opłakane a nawet rzec można gorsze.

Ruch obecny wywołały podziemne machinacye, mówiono o rewolucyonistach, konspiratorach, o Mazzinim. Być może, jednak wszystkie te sprężyny byłyby pozostały bezsilne, gdyby niebyło istotnych powodów powstania. We Włoszech byli także rewolucyoniści, konspiratorowie i Mazzini, a Cesarza Napoleona III bynajmniej to nie niepokoiło. Garibaldi służył jako jenerał pod Napoleonem III. Powstanie polskie niezostało wywołane żadnemi wpływami zewnętrznemi, wybuchło pchnięte siłą rzeczy. Chcę tu mówić o poborze.

Rząd rosyjski przez policyę swą skazywał ludzi sobie niemiłych, chwytano ich i wcielano do armii na całe życie, a aresztowania odbywały się wszędzie bez ograniczenia liczby, ile osób zdawało mu się niebezpiecznych tyle deportowano. Taki był cel rozkazu poboru.

W wykonaniu czyż przynajmniej użyto środków ludzkich? Cokolwiek piekielne prześladowanie może wynaleść było spełnione przeciw Polakom.

Niedość na tem, ukazał się w dniu 19 stycznia artykuł w dzienniku urzędowym, który wyraźnie podburzał młodzież. (Tu mowca odczytuje dotyczący ustęp). Tym sposobem zdołano zgalwanizować Polaków. Powiedzieli oni sobie, „śmierć za śmierć“ lepiej ginąć w lasach jak źwierzyna, niż przyjęciem usprawiedliwiać uciemiężenie. Bez tej podniety nigdy Rosya nie byłaby doprowadziła do powstania. Zresztą rząd rosyjski nie sam był twórcą złego, pomogli mu do tego zdrajcy, renegaci.

Znalazł się ktoś, co z tej trybuny (p. Larochjaquelein) pochwalił tego, którego imienia niebyłbym tutaj wspominał. Chcę tu mówić o p. marg. Wielopolskim. Szukam porównania, trzech tylko znajduję ludzi, których obok siebie postawić mogę, są to: Hudson-Lowee, Haynau i Wielopolski, a jeszcze ten ostatni przewyższył dwóch pierwszych, gdyż tamci służyli polityce swoich krajów, kiedy margr. Wielopolski jest polakiem. Przewyższył on ich swojem pochodzeniem, jak wszyscy zdrajcy i renegaci poszedł dalej od innych (wrzawa).

Wyjaśniwszy powody powstania, przejdźmy do represyi powstania. Raport naczelnika Miechowskiego najlepiej cechuje gwałty, jakich się żołnierze na bezbronnych dopuszczali.

Następnie wspomina mowca o odezwie w Kaliszu rozlepionej, która zagraża, że każdy dom w którym znajdowali się powstańcy, lub z którego strzał padnie, będzie działami zburzony, dalej o rozkazie burmistrza Nazimowa, który mówi: że ktokolwiek nie wyda powstańca, będzie tak karany, ja gdyby sam należał do powstania.

Zresztą udzielę wam list, którego styl poufny, dla którego proszę o pobłażanie senatu, dowodzi iż niebył pisany w celu dyskusyi senatorskiej. List ten pochodzi od damy, która mieszka w Krakowie, którą wymieniłbym gdyż lubię wskazywać źródła, gdybym się z drugiej strony nielękał narazić ją. (Głosy: zamilczeć, niewymieniać): Mowca odczytuje list z d. 6 marca, który opisuje walkę z 5 marca, gdzie Rosyanie utracili 42 zabitych. Wyjście ochotników jest w niem skreślone z najdrobniejszemi szczegółami. Każdy wychodzący na pole walki odprawia spowiedź powszechną, zawiesza szkaplerz na piersiach w nadziei nie życia, lecz śmierci za kraj. Przytaczam ten list aby dowieść, że nie wszyscy co idą na wojnę są wspólnikami Mazziniego.

Margr. Larchjaquelein. Nie mówiłem tego.

Książe Napoleon. Mówiłem o okrucieństwach, zobaczmy czy są one tylko skutkiem walki, co było by już bardzo smutnem, czy odpowiedzialność spada za to na rząd. Gdy wiadomość o tem doszła do Petersburga Cesarz wydał odezwę dziękczynną do oficerów i żołnierzy „za chlubne spełnienie służby.“

Rzućmy teraz wzrok na postępowanie Rosyi. Dyplomacya rosyjska jest bardzo zręczną, ma ona odpowiedź na wszelkie zarzuty. Gdy jej powiedziano, że rząd cesarski niemoże mniej uczynić dla Polski jak monarchia lipcowa, odrzekła, że położenie jest inne. Jakaż różnica postępowania! Dla monarchii lipcowej miano tylko pogardę, dla dzisiejszego rządu we Francyi inne ma Rosya uczucia. Mógłbym się odwołać do wspomnień swego kolegi hr. Persignego i prosić go aby poświadczył na jakie trudności ze strony Rosyi napotykało uznanie cesarstwa francuskiego. Lecz to się działo za cesarza Mikołaja, niemówmy więc o tem, przystąpmy raczej do pokoju zawartego po wojnie krymskiej.

Było wtedy zbliżenie; nie wchodzę w to, czy to było błędem, lecz Rosya trąbiła głośno o usługach oddanych Francyi, których 3 wylicza:

Pierwsza: był to okólnik podczas wojny włoskiej przesłany Austryi, który ułożony był na wzór okólnika, jaki Austrya przesłała Rosyi podczas wojny krymskiej.

Druga zasadza się na tem iż się sprzeciwiła koalicyi przeciw Francyi po przyłączeniu Sabaudyi i Nicei, zresztą trzecia: uznanie Włoch.

Rosya miała tu na celu poróżnić nas z Anglią, aby sobie ułatwić sprawę na Wschodzie.

Oceńmy teraz postępowanie Prus? Cóż uczyniły? Konwencyę z Rosyą? Jakaż jest ta konwencya? Zaprzeczono jej lecz ją zastósowano; i podziwiam tu żartobliwy dowcip ministrów zareńskich; powiedziano im „wydajecie wychodźców polskich“, „nie wydajemy lecz wyganiamy za granicę“ odpowiedzieli.

Konwencya albo jest niedorzecznością, lub faktem ważnym. Lecz nie jest to niedorzecznością, jakże bowiem pojąć tę konwencyę w chwili gdy zaledwo 1000 powstańców chwyciło za broń. Jakże przypuścić, aby w obec tak drobnej rzeszy dwa potężne mocarstwa sprzymierzały się, aby zabezpieczyć kasy komór cłowych.

Nie — jest w tem coś ważniejszego. Rosya zmuszoną była do wyswobodzenia włościan, które niezadowoliło nikogo, ani szlachtę ani chłopów. Rosya może potrzebować wszystkich sił swoich wewnątrz, cóż się wtedy stanie z Polską, której trzeba trzymać nóż przy gardle. Podzielono się więc działaniem: Prusy w Polsce, Rosya wewnątrz Cesarstwa, a dowód tego mam w tym fakcie, że w Poznaniu znajduje się komisarz policyi rosyjskiej, który zapytuje podróżnych jadących z Berlina do Poznania, a biada temu, co mówi po francusku, gdyż zapewne sprzyja sprawie polskiej.

Jakież jest postępowanie Austryi? cieszę się mówiąc o niem. Niewiem zresztą więcej o jej postawie jak wszyscy. Zresztą wrażenie jakiego doznaję, da się w tych słowach streścić, postępowanie jej zadziwia mnie i zadawalnia.

Przejdźmy teraz do Anglii. Anglia jest przedewszystkiem narodem samolubnym, ma ona bezwątpienia wielkie przymioty, lecz właśnie te przymioty usuwają obawę jej działania (ruch różnoznaczny). Jest to zdanie moje osobiste; Anglicy, przemysłowcy, fabrykanci, wyrachowani, są tem samem bardzo lękliwi. Mieliśmy tego przykład w wojnie krymskiej. Anglia miała w istocie większy niż my interes działania, a któż pociągnął z wód Salaminy flotę angielską pod Stambał, jeżeli nie Francya.

Nie chcę ani chwalić ani ganić Anglii, lecz chcę ztąd ten ważny wyprowadzić wniosek, że nie macie się czego lękać Anglii. Uczucie publiczne wstrzymałoby ją, a gdyby nie to nawet, to właśnie same jej przymioty zatrzymują ją w działaniu.

Przystępuję do jądra kwestyi, do zbadania obowiązków, jakie sytuacya wkłada na mój kraj.

(D. n.)

Włochy.

Vaterland zawiera następujące listy z Turynu z 20 go b. m. określające zwrot, jaki się obecnie dokonywa w polityce zewnętrznej Królestwa Włoskiego.

„Stanowczo można zapewnić, żeśmy w ostatnich dniach stali tu na progu europejskiej wojny. Słowo rozstrzygające zależało od Austryi; odpowiedź jej była odmowną a wyraźne wyjaśnienie tej odpowiedzi mieści się w mowie Billaulta mianej w senacie francuskim. Tyle pewnego, że Francya miała na myśli potrójne przymierze między Francyą, Austryą a Włochami, pozornie w celu dyplomatycznej interwencyi w sprawie polskiej, w istocie zaś w celu przekształcenia karty europejskiej. Gabinet turyński zawiadomiony o najświeższem przychylaniu się Francyi ku Austryi, wysłał spiesznie hr. Arese, najszczerszego przyjaciela Napoleona, do Paryża bądź dla odparcia wpływu Metternicha, bądź przynajmniej dla zmiejszenia go. W skutek odmowy ze strony Austryi, stronnictwo pokojowe wzięło tu znów górę; podczas kiedy dopiero przed trzema dniami powołano do Turynu jenerała Cialdiniego w celu naradzenia się z ministerstwem, jakąby liczbą wojska można rozporządzać z początkiem maja, gdyż z Paryża zażądano na połowę maja 60,000 ludzi i to, jak twierdzą, w celu postawienia ich nad Renem.“

List drugi innego korespondenta, który, jak twierdzi *Vaterland*, oddawna zawsze był dobrze poinformowany, brzmi jak następuje:

„Włochy stoją na zwrocie swoich losów, t. j. nastręcza im się sposobność do wejścia na drogę zupełnie nowej polityki, a mianowicie rządzenia wewnątrz według zasad konserwatywnych, na zewnątrz zaś odnowić dawniejszą entente cordiale z Francyą. Francya, której w kwestyi polskiej zależy bardzo wiele na zupełnej zgodzie z Austryą, podaje gabinetowi turyńskiemu środek, którym stale zabezpieczyć może swoje dotychczasowe posiadłości i pozyskać głos w radzie mocarstw głównych. Warunkiem zaś do tego jest „zupełne, otwarcie wypowiedziane wyrzeczenie się Wenecyi i — przynajmniej tymczasowe uznanie Status quo w Rzymie.“ Jeżeli gabinet turyński przystanie bezwzględnie na te warunki, natenczas Francya daje rękojmią, że Austrya zrzecze się myśli restauracyi we Włoszech, uzna pod pewnemi formami Królestwo Włoskie i wejdzie z niem w stosunki przyjaźne. Włochy w takim razie będą mógły użyć całej swej siły na stłumienie brygantów neapolitańskich i powstrzymanie wewnętrznej rewolucyi; a nawet, i to jest najważniejszem, mogą być powołane, do wywierania wpływu swego wraz z Francyą na załatwianie innych spraw europejskich. Cesarz Napoleon wyłożył w tym względzie zdanie swe w dłuższym poufnym liście do Wiktora Emanuela. Wysłanie hr. Arese jest skutkiem tego listu. Hr. Arese uchodzi za polityka, który jak najmniej marzy o bezwarunkowej jedności Włoch, a nie będąc z żadną związany stroną, mógłby być powołanym do zainaugurowania tej nowej polityki. Co się tyczy zdania Piemontu, Wiktor Emanuel wiedząc jak się tron jego na wszystkie chwieje strony, chętnie byłby gotów, zgodzić się na plan Napoleona. Zupełne wyrzeczenie się pretensyi do Wenecyi wypowiedzianoby chętnie i bez przeszkody, pod względem Rzymu chcianoby zrobić niektóre zastrzeżenia — i w celu załatwienia tej różnicy wysłano hr. Arese do Paryża. Zachodzi tylko pytanie, na jakiej podstawie rozrządza Napoleon przyzwoleniem Austryi.“

List pierwszy zawiera jeszcze wiadomość o interpelacyi w sprawie polskiej, którą tu dodajemy: Minister spraw wewnętrznych, Perruzzi prosił, ażeby interpelacyę względem stanu sprawy polskiej, właśnie dla tego że kwestya ta właśnie się toczy, odroczono do czwartku. Tyle zaś ma być pewnem, że gabinet turyński postępować będzie według wskazówek z Paryża; artykuł dzisiejszej *Opinione*, organu ministeryalnego to potwierdza.

Do *Köln. Ztg* donoszą z Rzymu w sprawie polskiej:

„Jak wiadomo przysłany tu jest niedawno baron Sacken. Zadaniem jego było starać się o to, aby sprawy polskiej nie dotykano w przemowie papieskiej a przynajmniej aby o niej nie mówiono w duchu antirosyjskim. Jak się pokazuje z przemowy, bar. Sackenowi nie powiodła się misya. W istocie jest to szczególniej interesem katolickiem, aby nastawano na przywrócenie traktatów. Mianowicie nie zwracano jeszcze należytej uwagi na tę okoliczność, że kościołowi katolickiemu w Polsce zagwarantowano nawet we wszystkich traktatach z powodu podziałów Polski zawartych utrzymanie status quo. Gdy baron Kisilew robił uważnym kardynała sekretarza na to, jak bardzo łączy się ze sprawą katolicyzmu popieranie Cesarza Aleksandra przeciw rewolucyi, odpowiedział kardynał Antonelli wskazaniem na ostatnie układy w sprawie arcybiskupa Felińskiego i wysłania nuncyusza do Petersburga.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 marca. *General-Korrespondenz* zaprzecza, aby jen. Langiewicz miał być przeniesiony do Gradcu jak głoszono, lecz prawdopodobnie internowanym będzie w Bernie. O wydawaniu powstańców, którzy przeszli na terytoryum austryackie niemoże być mowy, jak twierdzi powyższe pismo półurzędowe, a to już dla tego samego, że prawo żądania wydawania oparte na traktacie nie istnieje, a właściwie już więcej nie istnieje. *Gen. Kor.* ma tu na myśli tak zwany kartel, który niebędąc odnowiony, przestał obowiązywać.

— Jutro odbędzie się pogrzeb ś. p. Konstantego Stępniewskiego, lat 20 liczącego, rodem z Zameczek w gubernii Radomskiej, zmarłego w szpitalu św. Ducha w Krakowie w skutku ran otrzymanych pod Małogoszczą, tudzież Władysława Węgierkiewicza 17letniego ucznia gimnazyum Radomskiego, rodem z Brześcia Kujawskiego, zmarłego w Klinice w skutku ran odniesionych pod Uniejowem, a wreszcie Ferdynanda Ołtarzewskiego, lat 19, rodem z Ołtarzy w gubernii Płockiej, zmarłego w Szpitalu Ś. Ducha w skutek ran pod Pieskową Skałą otrzymanych.

— Dziś miało się odbyć w Tarnowie w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antoniego Sokalskiego, poległego pod Grochowiskami w 62 roku życia swego.

— N. 35 *Gaz. Narodowej* z 24go b. m. został zabrany z nakazu sądowego; później zabrano drugie zmienione wydanie tego numeru. Powodem zabrania pierwszego wydania był artykuł wstępny; drugiego zaś felieton i ustępy z artykułu „Sprawa polska za granicą.“

— *Passauer Ztg* donosi, że Menotti Garibaldi przybył w tych dniach do Passawy za pasportem włoskim wydanym na imie Rogozińskiego; gdy jednak na pasporcie tym niebyło wizy poselstwa austryackiego, przeto wzbroniono mu przejazdu do Austryi. Pojechał on potem przez Passawę do Rosenheim, aby przez Salzburg dostać się do Austryi, co mu się jednak nie udało, gdyż już miano tam zwróconą uwagę i z fotografii poznano, że to syn Garibaldego.

— W ogłoszeniach *Czasu* było wezwanie względem pomocy w odszukaniu zaginionego rękopismu kroniki łacińskiej Boguchwała Archidyakona, w małem folio, stronnić 168. Rękopism ten będący własnością księgozbioru Czartoryskich w Paryżu miał liczbę bieżącą 1314. Ktoby ten rękopism posiadał obecnie lub miał o nim wiadomość, zechce się zgłosić do ks. Czartoryskiego w Paryżu lub do p. Franciszka Kluczyckiego w Krakowie pod Baranami.

— Czytamy w *Progrès de Lyon*, że na tamecznym balu w sali Alcazar w Lugdunie młoda jakaś dziewczyna ubrana po polsku i zamaskowana uwijała się między tłumem rozdosząc na sprzedaż fijołki na korzyść powstania polskiego. Pomysł ten nie przypadł wszystkim, bo bal maskowy nie jest miejscem stósownem dla takiego celu, a następnie, że ją podejrzywano o prostą spekulacyę. Mimo tego, nie tracąc odwagi i niezważając na przymówki, nieprzestawała ofiarować kwiatków na sprzedaż. Nazajutrz redakcya wspomnionego dziennika otrzymała następujący list:

„Panie Redaktorze! Racz przyjąć dla nieszczęśliwej Polski kwotę 30 fr. 55 c. którem zebrała wczoraj wieczór na balu w sali Alcazar, za sprzedane fijołki. Oby ten drobny datek przemieniony w naboje mógł się przyłożyć do niepodległości Polski! Gdyby się to stać mogło, życzenie ubogiej dziewczyny zostałoby wysłuchanem. Proszę przyjąć i td.

Kwiatek.“

— Dnia 26go marca dosięgła najwyższa temperatura + 10°,1 najniższa + 0°,8, stan barometru szybko opadał, o godz. 2ej po południu był 331''',47, o 10ej wieczór 329''',40, o 6ej rano 27go marca 327''',93; wiatr południowo zachodni zrana słaby później średni, przez cały dzień pogoda z chmurami, wieczór koło przy księżycu; rano 27go marca deszcz mały, o godz. 6ej stała temperatura 3°,0 R. nad zerem.

— Jutro w sobotę 28go marca: ś. Syxta papieża wyz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. Ministeryum skarbu wydało pod d. 12 marca r. b. rozporządzenie względem zabezpieczenia podatku od gorzałki przez złożenie sposobem zastawu listów zastawnych lub akcyj bankowych. W razie przyznania sobie kredytu na podatek gorzałczany, posiadacze gorzelń korzystać mogą, oprócz poręczenia podatku w sposób wyrażony w § 6 rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 5 lutego 1852, także przez złożenie tytułem zastawu listów zastawnych i akcyj bankowych, które przyjmowane będą w dwóch trzecich częściach wartości tych papierów podług kursu giełdowego. Podania w tym względzie zanoszone być mają do urzędów skarbowych.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku				II. Gatunku				III. Gatunku			
	od		do		od		do		od		do	
	zł	c.	zł	c.	zł	c.	zł	c.	zł	c.	zł	c.
Mierz. w. paszen. zim.	4	37½	4	50	—	—	4	25	—	—	—	—
„ paszen. jarój.	—	—	4	25	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	70	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	2	—	—	—	1	80	—	—	—	—
„ owsa. . . .	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	2	75	2	85	—	—	2	50	—	—	—	—
„ jagieł . . .	3	75	4	—	—	—	3	50	—	—	—	—
„ fasoli . . .	2	85	3	—	2	50	2	75	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	2	40	2	50	—	—	2	15	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepaku letniego .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak. . .	1	—	1	8	—	—	—	96	—	—	—	—
centn. w. siana. . .	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy. . .	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	17	—	19	—	—	—	15
„ „ z drobnego .	—	19	—	22	—	16	—	18	—	—	—	14
„ polędwicy woł.	—	28	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw. mas. 2 hkl. 1 i 1½ Réd												
z opł. na 90° Tral.	—	—	2	58	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½	3	25	3	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Słoniny	—	—	—	48	—	—	—	45	—	—	—	—
Sadła	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa. .	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Miarka czyli ¼ mcy Kaszy jęczmiennéj .	—	40	—	45	—	30	—	35	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	15	—	—	1	10	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	—	1	—	—	—	—	90	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	—	—	1	10	—	—	—	80	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dito łupanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku.	—	—	—	55	—	—	—	50	—	—	—	—
Kaszy jaglanej . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kapusty kwaś. beczka	—	—	5	—	—	—	4	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 17 marca 1863.

Delegowani obywatele:
Wojciech Wójcicki.
Garbusiński Ignacy.

Rądzca Magistratu
Wisłocki.
Komisarz targowy: Jezierski.

Wrocław 23go marca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lasy*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	76-78	73	65-69
„ żółta	73-75	72	65-69
Żyto	51-53	50	48-49
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-27	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15½	—16
„ dobra	14	—15¼
„ średnia	12	—13⅓
„ poślednia	9	—10
Biała przednia	17½	—18½
„ dobra	15	—16½
Biała średnia	11	—13
„ poślednia	7¼	— 9½

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 25 marca w nocy. *Stampa* pisze: Rząd wiedział, że na terytoryum rzymskiem organizują bandy rozbójnicze. Wysłał więc tam dostateczne siły wojskowe, aby je odeprzeć. Banda, która się podsunęła pod Mignano, została rozproszoną; inna, jak mniemają, którą dowodził Pilore, rozpędzona pod Neapolem, a Pilore schronił się na terytoryum rzymskie.

Kopenhaga 25 marca. *Gazeta Berlinga* donosi: Earl Russell zaproponował jako kandytata na tron grecki księcia Wilhelma Duńskiego, drugiego syna księcia Chrystyana (książe Chrystyan Augustenburg-Sonderburg-Glücksburg, uznany protokułem londyńskim domniemanym następcą tronu duńskiego w razie bezdzietności króla i jego stryja księcia Ferdynanda. Książe Chrystyan nosi tytuł księcia Danii. Córka jego Aleksandra poszła 10go b. m. za księcia Walii następcę tronu angielskiego. Książe Wilhelm nosi tytuł księcia Glücksburgskiego).

Londyn 26 marca. *Times* donosi, że książe Wilhelm Sonderburgski naznaczony jest do korony greckiej. *Times* popiera tę kandydaturę.

Bruksella 26 marca. Stan zdrowia króla jest zadawalniający. Wczoraj naradzano się w Laeken z familią książąt duńskich względem kondydatury księcia Wilhelma na tron grecki. Familia książęca przystała i o tem dano znać telegrafem do Londynu.

Lizbona 24 marca wieczór. W odpowiedzi na interpelacye wielu deputowanych, Loulé oznajmił, że rząd przyjmuje propozycyę Anglii względem przesłania do Petersburga przedstawień zbiorowych za Polską. Izba jednogłośnie uchwaliła z tego powodu wotum zaufania dla ministerstwa.

Carogród 25 marca. Pojutrze Sułtan odpływa do Egiptu. Towarzyszy mu Fuad pasza z flotyllą złożoną z ośmiu okrętów. Na epędzenie kosztów podróży sułtańskiej przeznaczono dziesięć milionów piastrów. Przeniesiony do Londynu poseł hiszpański Comyn wyjeżdża pojutrze na miejsce przeznaczenia swego. Przyszłym parowcem Lloyda przybędzie tu nowy poseł pruski hr. Brassier de St. Simon. Porta zawarła z domem bankierskim Oppenheim umowę o pożyczkę miliona funtów tureckich. Zajścia z żydami w Smyrnie o mniemane zamordowanie dziecka chrześciańskiego uśmierzone nareszcie. Dla nadzoru administracyą Achmed Wefik jedzie jako komisarz do Azyi, a Suhi-bej do Rumelii.

Z pola walki mamy dzisiaj mało wiadomości. Utrudnione komunikacye sprawiają, iż od dni kilku nic nie wiemy o działaniach powstańców nie tylko na Litwie i w północnych stronach Wołynia gdzie powstanie się rozszerza, lecz nawet nie mamy doniesień z Augustowskiego i z Podlaskiego. Dzisiejsze wiadomości ograniczają się na doniesieniach niedokładnych o dwóch nowych utarczkach w Lubelskiem i w Podlaskiem przy kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej.

Pierwszą utarczkę stoczył w dniu 24 t. m. oddział polski z moskalami pod Krasnobrodem leżącym nad Wieprzem o 1½ mili wprost na południe od Zamościa. Depesza moskiewska rozesłana po Europie twierdzi, że to był oddział Lelewela i kończy zwykłą zwrotką, iż rozbity został, przez co znów zaprzecza dawniejszym raportom moskiewskim, które Lelewela dwa razy już zupełnie rozbiły. O utarczce tej niemamy bliższych doniesień, lecz mniemamy, iż bój ten stoczył nie oddział Lelewela, który działa w północno-wschodniej części Lubelskiego, lecz albo oddział powstańczy, który 22 t. m. spalił w Hrubieszowie, o 4 mile odległym od Krasnobrodu, magazyny moskiewskie, albo też owa część oddziału Czechowskiego, która z pod Syszek odcięła się i około Janowa pociągnęła w głąb Lubelskiego. Oddział ten jest dobrze uzbrojony i pod energicznym dowódzcą.

Drugą potyczkę stoczył oddział polski działający wzdłuż kolei żelaznej warszawsko-petersburgskiej i przerywający tęż kolej, a zaatakowany 20go t. m. przez moskali pod Międzylesiem. Raport moskiewski przypisuje naturalnie moskalom zwycięztwo, lecz, jak się zdaje, bój był nierozstrzygnięty i obie strony cofnęły się. O boju na tejże kolei pod Grodnem 15go t. m. nie mamy dotąd bliższych doniesień.

Wczoraj już, opierając się na listach z Torunia ogłoszonych w dziennikach pruskich, wspomnieliśmy, iż w okolicach Mławy moskale ponieśli porażkę w d. 20 t. m. Raport moskiewski który wyżej podajemy wskazuje bliżéj miejsce mówiąc, iż bój zaszedł pod Radzanowem, a co do jego rezultatu doświadczenie okazuje, iż doniesienia moskiewskie zwykle jak najfałszywsze, na żadną niezasługują uwagę, i trzymać się tu winniśmy doniesienia pruskiego, że moskale pobici zostali.

O krwawych bojach w Kaliskiem stoczonych przez oddział Mielęckiego w d. 22 t. m. pod Biniszewem i Slezinem nie mamy bliższych doniesień prócz podanych wczoraj i dzisiaj powyżéj. Lecz kiedy nawet nienawistna Polakom *Posener Ztg* przyznaje, że moskale tam wielkie straty ponieśli, telegram moskiewski z Warszawy z 25 t. m. po Europie rozesłany śmie fałszywie twierdzić, iż oddział Mielęckiego został rozbity przez moskali pod Witgensteinem, a mówiąc że „banda“ Mielęckiego składała się z landwerzystów pruskich którzy się z Poznańskiego przedarli, i twierdząc, że walka uporczywa trwała przez 5 godzin, dalej śmie utrzymywać, że cały oddział Mielęckiego został wytępiony, gdy korespondenci pruscy donoszą, iż moskale pobici zostali i wielkie ponieśli straty. Dzielny Mielęcki umarł już podobno w Gnieznie w skutek ciężkiej rany jaką otrzymał w boju pod Biniszewem.

Ostatnie wiadomości donoszą nam, że w Krakowskiem województwie liczny oddział polski ukazał się w okolicy Kielc. Zapewne to oddział zorganizowany w górach Swiętokrzyskich, liczący do 1,000 ludzi, o którym już kilkakrotnie donosiliśmy, podsunął się pod Kielce, skąd połowa załogi moskiewskiej wyciągnęła była przeciw korpusowi jen. Langiewicza. W skutek podsunięcia się oddziału polskiego pod Kielce, wojsko moskiewskie z komendy Czengerego dąży pospiesznie z południowej części województwa krakowskiego ku Kielcom, i dwie roty piechoty, zaledwie do Michałowic wczoraj przyszedłszy, otrzymały rozkaz ruszać natychmiast ku Kielcom, dokąd na wozach powiezione zostały.

Najważniejszą wskazówką do ocenienia obecnego położenia sprawy polskiej byłby telegram podany przez *Presse* wiedeńską, o którym mówimy na czele dziennika, a według którego Car przyrzeka Anglii i Francyi zaprowadzić za porozumieniem się z Austryą i Prusami instytucye w Kongresówce, mające przekonać Europę o jego dobrych dla Polski chęciach. Mimo tego, *Gen. Corresp.* zapewnia, że między Austryą a państwami zachodniemi nieprzerwanie toczą się układy względem wspólnego działania w kwestyi polskiej, i że Austrya postawiła warunki odpowiednie swemu szczególnemu położeniu. Jeżeli więc Austrya idzie z państwami zachodniemi, to niemogłaby chcieć kwestyę polską rozstrzygać bez nich, a w towarzystwie tylko Rosyi i Prus, jak to chce ks. Gorczaków. *Morning Post* spodziewa się, że wpływ państw zachodnich i Austryi przyczyni się do zakończenia wojny w Polsce. Stawiając ten wpływ wysoko, organ lorda Palmerstona stara się osłabić mniemanie, jakoby powstanie polskie było na schyłku. Widać nawet, że radby, aby ono nie upadło, gdyż dałoby to Anglii sposobność do traktowania sprawy polskiej nietylko z politycznego ale i z humanitarnego punktu widzenia, co dla każdego rządu angielskiego jest bardzo ponętnem.

Dzisiejsza wieczorna poczta nie przyniosła nam żadnej nowiny o położeniu dyplomatycznem sprawy polskiej. Zapowiedziane przez *Donau Ztg* wyjaśnienie nie nastąpiło, a *Gen. Cor.* nic nie mówi o stosunkach międzynarodowych, wyjąwszy, że donosi o nieistnieniu więcej kartelu, na mocy którego mogłaby Rosya domagać się wydania powstańców, tudzież, iż gabinet wiedeński nie potrzebuje, aby się u niego gabinet francuski wstawiał za Langiewiczem, jak to utrzymywano, gdyż Austrya będzie od początku do końca w sprawie polskiej rządzić się ludzkością.

Manifestacye za Polską po zgromadzeniach prawodawczych zaszły już nawet do krajów, gdzie ledwie z imienia Polska jest znaną. Prócz manifestacyj w Sztokolmie z powodu przyjazdu ks. Konstantego Czartoryskiego, o czem donosiliśmy, oprócz zapowiedzianych na te dni w parlamencie włoskim rozpraw o Polsce, w izbie deputowanych w Lizbonie minister margr. Loulé oświadczył w dniu 24 b. m., iż rząd portugalski przystąpił do propozycyi rządu angielskiego, aby czynić w Petersburgu przedstawienia zbiorowe w interesie Polski. W Brukselli odbyło się zgromadzenie publiczne w d. 23 b. m. w sprawie polskiej. Uchwalono na niem otwarcie subskrypcyi publicznej.

Rządy zachodnie, a przedewszystkiem francuski upomniały się w Petersburgu o uwolnienie dwóch Polaków wydanych przez rząd pruski Moskalom. Lord Palmerston oznajmił w parlamencie, odpowiadając na interpelacyę w tym przedmiocie, że o innych tego rodzaju wypadkach nie wie. Tymczasem powtarzają się one często, a nawet dzienniki nie zawsze mogą dowiedzieć się o każdym z takich czynów. *Danziger Ztg* donosi wszelako świeżo z oburzeniem o wydaniu Moskalom z Torunia w d. 21 b. m. dwóch Polaków.

Ogromne przygotowania Prus przeciw powstaniu polskiemu, na które z tryumfem rząd wskazywał jako na pierwszą próbę organizacyi armii pruskiej, poszły w niwecz. Wydano krocie, poruszono całą ludność broń nosić zdolną, a tymczasem proste noty gabinetowe, do których się nawet p. Bismark nie chce przyznać, wstrzymały armię pruską u granic królestwa polskiego. Teraz zaś, gdy nie będzie ta armia użytą, trzeba ją rozpuścić. *Kreuz Ztg* też donosi, że rezerwy ściągnięte do pułków dla obsadzenia granicy polskiej, mają być rozpuszczone na dzień 1 kwietnia.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 27 Marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	399	393
Ruble sr. nowe na m. pols. złp „	107	105½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . . złr.	111¾	110¾
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 25	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 8	8 93
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 40	5 32
„ austryackie . . . . . „	5 40	5 32
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	78¾—	77¾—
„ „ „ na wal. a. „	82¾—	81¾—
Obligacye indemn. z kuponami „	75¾—	74¾—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	214	212
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¾	100

Wiedeń 27 Marca. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	75	90
5% Pożyczka narodowa.	81	60
Akcye banku narodowego wied. .	796	—
„ banku kredytowego. . . .	212	30
Srebro.	111	65
Londyn, 10 funt. szterl.	112	20
Dukat pojedynczy.	5	36

Wiedeń 25 Marca.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	69 80	69 60
5% Pożyczka narodowa	81 15	81 5
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 90	75 70
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 —	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 —	74 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 —	73 50
5% „ „ galicyjskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ bukowińskie . .	72 25	71 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 90	104 60
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 --	100 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 50	85 30
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	77 50	77 --
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	153 25	152 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 50
„ „ „ z r. 1860 całe. .	95 10	95 30
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	136 60	136 50
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	99 75	99 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 —	23 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . . .	211 40	211 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	438 —	436 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1864	1862
„ „ rządowéj	225 —	224 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 50	153 —
„ „ Pardubickiéj.	132 —	131 70
„ „ Nadcisańskiéj.	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	269 —	268 —
„ „ Galicyjskiéj	213 —	212 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	94 60	94 50
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	94 80	94 60
Genua 100 lirów piem. . . 6	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	84 20	84 —
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Livorno 100 lirów 6	—	—
Londyn 10 funtów 4	112 —	112 —
Paryż 100 franków. . . . 4½	44 20	44 —
Waluty:		
Cesarskie korony.	15 70	15 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 40	5 38
„ „ obrączkowe . .	5 40	5 38
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 5	9 4
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 60	9 55
Luidory	9 30	9 25
Suwereny angielskie	11 42	11 39
Imperyały rosyjskie	9 35	9 30
Srebro	112 50	112 —
„ kupony	112 50	112 —
Talary zwiążkowe	1 69½	1 68½
Pruskie bilety kasowe	1 69½	1 68½

Lwów 24 Marca.		
Dukat holenderski	5 40½	5 36½
„ austryacki.	5 41½	5 37½
Półimperyał rosyjski.	9 35	9 22½
Rubel rosyjski.	1 80	1 76½
Talar pruski	1 71	1 68½
Listy zast. gal. bez kup. w. austr.	77 30	76 65
„ „ „ „ w mon. k.	81 20	80 55
Obligi indemn. bez kuponu	73 5	72 45
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 28	80 53
Akcye gal. kolei żel. Karol. Ludw.	214 50	212 25

Warszawa 24 Marca.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . „	89 6½	—
kupon	—	1 93½
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	—
kupon	—	-- 15½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	78 —	77 75
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	90 —	89 67

Wrocław 23 Marca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90¾	—
Polskie bilety bankowe	91¼	—
„ Listy zastawne.	—	90½
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 25 Marca.	
Renta 3%	69 45

Londyn 25 Marca.	
Konsole	92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 26 do 27 Marca rb.

HOTEL POLLERA. Maksymilian Szamait obyw., August Tetmajer wł. dóbr z Galicyi. Tomasz Fabrycy ob. ze Stopnicy. Stanisław Hinka kup. z Warszawy. Ks. Henryk Skrzyński kanonik z Galicyi.

Wyjechali: Ksiądz Jarochowski proboszcz do Poznania. Gustaw Methner kup. do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Witwicki wł. dóbr z Brzeżan. Wincenty Niementowski wł. dóbr z Kołomei. J. Chłapowski wł. dóbr z Turwi. Unruh Henryk wł. dóbr z Wielk. Księstwa Poznańskiego. Włodzimierz Wolniewicz wł. dóbr z Dąbicza. N. Bukowiecki Dr. med. z Wrocławia. Józef Wendorf wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Wilhelm Langhaus muzyk, Jan Witwicki, Wincenty Niementowski wł. dóbr do Wiednia. Edward Dzwonkowski wł. dóbr do Gromnika.

RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
W KRAKOWIE. [Nr. 62]

Szan. Heitzmann Udalryk, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Tow. Dobr., z gorliwości dla Instytucyi dobroczynnej, chcąc z swej strony przyczynić się do pomnożenia jéj funduszów, złożył w darze dla Zakładów Tow. Dobr. dzieło przez siebie wypracowane: „Najnowsze prawa Kościoła Katolickiego w Państwie austryackiem, odnośnie do konkordatu“, którego cena po złr. 2 ustanowioną została. Rada ogólna, złożywszy ku rozsprzedaży, egzemplarze tegoż dzieła: w Księgarni Friedleina, w drukarni Akademickiej i w Kancelaryi Tow. Dobr o tem dobroczynną Publiczność Krakowską zawiadamia, z tem przekonaniem, iż chętnie pospieszyć raczy zasilić fundusz ubogich, nabywając tak ważne i użyteczne obecnie dzieło. (2061-3)

Kraków dnia 15 Lutego 1863.

Prezes: *K. Hoszowski.*
Sekretarz: *J. Głębocki.*

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wyreperowania sikawki miejskiej Nr. 1 odbędzie się w dniu 26 Marca 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 183 złr. 13 cent. w. a. Wadyum 20 złr. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV. (2165-3)

Kraków dnia 14 Marca 1863 r.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 3826].

Magistrat królewskiego głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedania wozu i skrzyni od sikawki miejskiéj Nr. 1 pozostałych, odbędzie się w dniu 27 Marca 1863 przed ratuszem miejskim o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 12 złr. *in plus* zaraz za gotową zapłatę. (2165-3)

Kraków dnia 14 Marca 1863.

KAMIENICA
dwupiętrowa,
przy jednéj z główniejszych ulic miasta położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 286 na dole. (2220-1-3)

Posada **Rachmistrza** zarazem i **Kasyera** kaucyonowanego, połączona z czasowem zastępstwem w zarządzie dobrami, *zaraz do obsadzenia.*
Oferty przyjmuje Kantor p. ***Ludwika Sroczyńskiego*** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj Nr. 335. (2223)

Pigułki z Roślin
p. CAUVIN,
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.

PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące.* Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności, złym humorom, ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, oczyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków oczyszczających dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *napalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, zskrofuły,* itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
dto dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (1683-7-)

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem“ p. **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE — i u p. Tomanka we LWOWIE.

Wdowiec w prawie biegły, praktycznie i teoretycznie w gospodarstwie wyćwiczony, życzy sobie objąć posadę Rządzcy w dobrach w Galicyi sytuowanych. Bliższe wiadomości można osiągnąć przez p. *Jana Rottera* pod N. 157 przy ulicy Brackiéj w Krakowie. (2195-2)

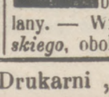

Jest do sprzedania **Koń gniady** wierzchowy, lat 8 mający, bardzo dobrze ujeżdżony i ostrzelany. — Wiadomość w Rajtszuli *P. Boznańskiego*, obok Szlachtuza. (2200-2-3)

ZAKŁAD

DRUKARNIA „CZASU“

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości, tak w **polskie** jak i **niemieckie**, najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę Składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są:

dzieła, tabelle, księgi kupieckie i gospodarcze, afisze i ogłoszenia itp., i w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z Zakładem tym połączoną jest:

LITOGRAFIA „CZASU,“

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem i kredką, pisemnemi i rysunkowemi**: na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty jeograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi,** itp.

Ceny jak najumiarkowańsze.

Również wyszły dotąd nakładem tejże **Litografii** i są do nabycia po cenie:

Chromolitografie: Wizerunek N. P. Maryi patronki więźniów, z obrazu w kościele św. Jana w Krakowie, in 4to, 50 centów. — Kalendarz ścienny na rok 1863, ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie, 1 złr. — Powinszowanie Imienin arkuszowe, 1 złr.

Portrety: Księdza biskupa Łętowskiego, arkuszowy, 3 złr. — Księcia Leona Sapiehy, 2 złr. — Adama Mickiewicza in 4to 1 złr. — Zygmunta Krasińskiego in 8vo 50 cent.

Portrety giloszowane z medalionów: Mickiewicz, Niemcewicz, Lelewel, Chopin, in 4to w okładce, razem 1 złr., pojedynczo po 30 cent. — Zygmunt Krasiński. 30 cent.

Album wystawy starożytności w Krakowie, sztuk pięć arkuszowych w pięknéj okładce, 4 złr.

Widoki miasta Krakowa i jego okolic: Kraków od mogiły Kościuszki 50 cent. — Zamek Krakowski od północy, 50 cent.; tenże od zachodu 50 cent. — Kościół katedralny na Zamku od strony plant, 50 cent.; tenże od dziedzińca, 50 cent. — Brama Floryańska od zewnątrz, 50 c. — Ulica Floryańska, widok z bramy, 50 c. — Sukiennice i Ratusz w Rynku głównym, 50 c. — Ogród Strzelecki, 50 c. — Biblioteka Jagiellońska, 50 c. — Dziedziniec Biblioteki Jag., 50 c. — Obserwatoryum astronomiczne, 50 c. — Rozwaliny Zamku Tenczyńskiego, 50 c. — Widok Wieliczki pod Krakowem, 50 c. — Widok Krzeszowic pod Krakowem, 50 c. — Kościół N. P. Maryi w Rynku, 50 c.; tenże od wschodu, 50 c. — Kościół św. Anny, 50 c. — Kościół św. Stanisława na Skałce, 50 c. — Kościół N. P. Maryi na Piasku (Karmelitów), 50 c. — Kościół św. Kazimierza (OO. Reformatów), 50 c. — Kościół na Gródku (PP. Dominikanek), 50 c. — Kościół św. Norberta na Zwierzyńcu, (Norbertanek), 50 c. — Kościół św. Łazarza na Wesołéj, 50 c. — Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, 50 c. — Kościół św. Katarzyny, 50 c. — Kościół św. Piotra, 50 c. — Kościół OO. Bernardynów 50 c. — Kościół Kamedułów na Bielanach, 50 c. — Stary Ratusz na Kazimierzu 50 c.

Widok Krakowa z XVI wieku z wykazem znaczniejszych budowli, 20 c.

Księgarnie i Sklepy rycin otrzymują stosowny rabat.

Obstalunki z prowincyi uskuteczniane są w jak najkrótszych terminach punktualnie i odstawiane na miejsce. — Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne czynione być mogą łącznie z abonamentem na dziennik *„Czas,“* lub pod adresem:

Drukarni i Litografii „CZASU“ w Krakowie,
przy ulicy Różanéj pod L. **413.** (2037-8)

„CZASU“ DRUKARNI i LITOGRAFII

Fabryka Maszyn
Vidats István gépgyára
W PESZCIE.

Z powodu, że nasze znaczne przesyłki *Maszyn gospodarskich*, przeznaczonych do Mołdawii, idą przez Galicyę, widzimy się spowodowani zwrócić uwagę także galicyjskich panów Ekonomów i kupców na nasze wyroby i polecić im jak najmocniéj nasze ogólnie znane **Pługi „Vidats“** rozmaitego gatunku,
najlepsze Młynki do czyszczenia zboża, Maszyny do tarcia kukurydzy, Siewniki, Sieczkarnie, Maszyny do krajania Rzepy,
niemniej i wszelkiego rodzaju narzędzia gospodarskie.
Cenniki z rycinami przesyłają się na żądanie bezpłatnie.
Peszt w Marcu 1863. (2202-1-4)

Na wyprawy
poleca
HANDEL PŁOCIEN
F. Hoinkes,
we Lwowie, w Rynku Nr. 173
w największym doborze:

	od złr.	do złr.
Płótna 4/4 i 5/4 łokci szerok. 39 długości	10 „	40
„ 4/4 „ „ 50 „	14 „	24
Weby holenderskie 6/4 łok. szer. 65 dług.	22 „	100
„ szwajcarskie 6/4 „ „ 70 „	25 „	160
Damaszkową i cwilichową bieliznę stołową		
na 6 osób	5 „	18
„ na 12 osób	10 „	30

Bieliznę stołową na 18 do 24 osób, serwety do kawy, ręczniki, pojedyncze obrusy, serwety, płótno na prześcieradła bez szwu, lniane i bawełniane dymki. Chustki do nosa tuzin od złr. 2 50 cent. do 30 złr.

Wszystkie gatunki płótna sprzedają się tak w całych sztukach jakoteż i na łokcie.

Prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończoszkowej roboty we wszystkich numerach.

Zamiejscowa zamówienie jak najprędzej i najlepiej uskuteczniają się. (2058-6)

PROMESY
na LOSY KREDYTOWE
do ciągnienia 1go **Kwietnia 1863**, z głównemi wygranemi
złr. 250,000 — 40,000 — 20,000 itd., po cenie
złr. 3 cent. 50 — i 50 cent. na stępel,
opatrzone podpisem Domu handlowego hurtownego
***Jana C. Sothen* w Wiedniu,**
są jeszcze do nabycia (2154-10-13)
u **Józefa Bartla** w Krakowie.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy „Hammonia“	kapit. *Schwensen,*	w Sobotę d. 4 Kwietnia	
„ „ „ „Teutonia“	„ *Taube,*	„ Sobotę „18 Kwietnia	
„ „ „ „Borussia“	„	„ Sobotę „ 2 Maja	
„ „ „ „Bawaria“	„ *Meier,*	„ Sobotę „16 Maja	
„ „ „ „Saksonia“	„ *Trautmann*	„ Sobotę „30 Maja	
„ „ „ „Germania“	„ *Ehlers,*	jest dopiero w budowie.	

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią:
do Nowego Jorku **1 Kwietnia** okrętem pocztowym „Oder“ kapit. *Winzen.*
dto dto **15 Kwietnia** dto dto „Donau,“ „ *Mayer.*
Bliższych szczegółów udziela (1989-12-)
August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Do przewiezienia się do Ameryki i z Ameryki, również do wszelkich spedycyj w ogólności polecają się ***Günther & Behrend,***
Dom spedycyjny i komisowy w Hamburgu.
(2 26-6)

Rękopism zaginiony.

Z Księgozbioru Książąt Czartoryskich w Paryżu wypożyczonym został, a następnie zaginął rękopism kronikarza naszego Bogufały, do którego odszukania wezwać musimy powszechnej pomocy ziomków o drogie zabytki literatury naszej dbałych. Rękopismu tego tytuł zanotowanym jest w zapiskach bibliotecznych rozmaicie, tak iż go z zupełną pewnością podać nie możemy. Na kwicie jednak wziętym od pożyczającego wymienionym jest tytuł jak następuje:

„Chronicae et Annales Polonorum Boguphali, Archidiaconi, aliorumque Anonymorum; Rękopism Nr. 1314, kronika tak zwana Bogufała, folio małe, stronnic 168.“

P. Bielowski August zaś, w liście swym do P. Ordyńca pisanym 23 Października 1861 tak opisał ten rękopism: „Rękopism (drugi) kronikarza naszego Bogufały . . . w kodexie cienkim, wraz z Archidyakonem Gnieźnieńskim i Baczkiem, znajdujący się pod liczbą dawną 1314; osobnego nazwania niema, a jest w małem folio.“ (2168-2-3)

Udzielone te wskazówki posłużyć mogą do poznania rzeczonego rękopismu. Uprasza się niniejszém wszystkich zacnych ziomków o dopomożenie w razie możliwości do odszukania tej dotkliwej straty; a w szczególności tego, w czyim ręku rękopism rzeczony obecnie znajduje się — może bez wiadomości czyją jest własnością, ażeby w celu zwrócenia go właścicielom — choćby i pod pewnemi warunkami, raczył zgłosić się bądź bezpośrednio do Księcia Czartoryskiego w Paryżu, bądź do Franciszka Kluczyckiego w Krakowie.

KALLOMYRIN,
ck. wył. uprzyw. poprawiona
Najsilniejsza Pomada do farbowania włosów,
na jasno, ciemno lub czarno, Dra *E. Hikisch* i *K. Russ* w Wiedniu. — Cena 2 złr. w. a.
C. k. wyłącznie uprzywilejowana jedynie prawdziwa; poprawiona
Najsilniejsza Pomada chmielowa do rośnięcia włosów
jedyny, prawdziwie skuteczny środek do rośnięcia, upiększenia i zachowania włosów Dra E. Hikisch i K. Russ. — Cena 1 złr. 50 cent. w. a.
Główny Skład: K. Russ i Spółka w Wiedniu, „Neubau Stiftgasse Nr. 11;“ również utrzymują prawdziwą: (2213-1-4)
w KRAKOWIE p. ***J. Bartl*** kup., — we LWOWIE p. ***Berliner*** i p. ***Rucker*** aptekarze.
w Dolinie p. A. Schulz.
„ Jarosławiu p. Bohuss aptekarz.
„ Rzeszowie p. Schaitter i Spółka.
w Samborze p. Riedl apt.
„ Suczawie p. Worel apt.
„ Wadowicach p. Brosig.
„ Jassach p. Immervoll aptekarz.
Kupujący na tuziny, otrzymają odpowiedni rabat.

Dobra w Szwajcaryi.

Dobra ***„Villa Neuhof,“*** położone nad jeziorem „Bodensee“ w bliskości miasta Konstanz, przy kolei w bardzo przyjemnéj okolicy, które za samo wydzierżawienie Ekonomii mogą dać pewną intratę *6,000 franków*; mając oprócz tego Fabrykę Spirytusu winnego *z rocznym przychodem 3 000 franków,* — są z powodu podeszłego wieku i bezdzietności teraźniejszego właściciela, narodowości węgierskiéj, za tanią cenę 200.000 franków, to jest 92,000 złotych w. a. do sprzedania. Byłyby szczególniej do polecenia dla emigrować chcącéj familii z Królestwa Polskiego. (2215-1-2)

Dla Miłośników Ogrodnictwa

U niżéj podpisanego można dostać 5,000 sztuk nowych czereszniowych Porzeczek, zwane (Groscille cérise), mocne krzaczki, tj. jedna sztuka za 25 c.; 5 sztuk za 1 złr., 100 szt. 15 złr. Jakoteż wijąca Planta zwana (Callistechia pubescens) bardzo ładna, prędko się wije po altankach, słupkach i osobliwie na grobach itd., ma pełny różowy kwiat, całe lato kwitnie i bez nakrycia największe mrozy wytrzyma, 20 sztuk za 1 złr., 100 sztuk 3 złr. Oprócz tego można nabyć bardzo ładne i nowe Georginije, Fuchsye pełne, Lantany, Poloni gruntowe, Wanile, Begonie, Antierchinum, Bellis (stokrótki) Mimulus, Chrysanthinum, Penstemon, Pelargonium angielski, Fancy i Zonale, Werbeny, Róże wysokie (drzewka) wazonowe i gruntowe i. j. Planty za bardzo mierną cenę u (2160-3-4)
W. Sch. Josephii,
w Łańcucie, cyrkuł Rzeszowski.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a.

Znajduje się w aptece pana Molędzińskiego pod Barankiem w Krakowie. (1879-10-)

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Sobotę dnia 28 Marca 1863
LWY i LWICE.
Komedya w 3 aktach, wierszem przez Stanisława Bogusławskiego napisana.
ŁOBZOWIANIE.
Obrazek narodowy ze śpiewkami w 1 akcie, przez W. L. Anczyca napisany.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*